

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena
45 gr

Nr 23

Warszawa, czwartek 22 marca 1951 r.

Rok VI

Pierwsze wyniki Spartakiady WP

16 SPOTKAŃ O PUCHAR POLSKI

POD UROKIEM SPORTOWCÓW ZSRR POWRÓCILI DO KRAJU HOKEIŚCI

NA PERONIE wiele osób ze świata sportowego, a m. in.: sekretarz GKKF, Szemberg oraz dyr. Domu Wojska Polskiego, płk Hubert. Punktualnie o godz. 19.50 wjechał na peron pociąg moskiewski. Z okien wagonu widać uśmiechnięte twarze naszych hokeistów. Przemówienia powitalne, uściski — kończą pierwsze przywitania.

Koroliew przegrał z Soczikasem

Trzydniowy turniej bokserski z udziałem czołowych zawodników ZSRR przyniósł sukces zawodnikom Moskwy, którzy zwyciężyli we wszystkich wagach oprócz lekkiej i ciężkiej. Niespodzianką była przegrana wielokrotnego reprezentanta ZSRR w ciężkiej Koroliewa z Soczikasem. W poszczególnych wagach zwycięstwa odnieśli: Stiepanow, Garbuzow, Sokolow, Chodakowski, Szczerbakow, Romanow, Łukianow, Czebotariow, Kotetkow i Soczikas.

Wszystko gotowe do spotkań ze Szwedami

Na mecze z reprezentacją robotniczą Szwecji zostały już wyznaczone komisje sędziowskie. Na mecz we Wrocławiu: w ringu Lisowski, na punkty Łukaszewski (Śląsk), Maciejewski (W-wa). Na mecz w Łodzi: w ringu Twardowski, na punkty Sikorski (Łódź), Kupferstein (W-wa). Na mecz w Poznaniu: w ringu Kowalski, na punkty Bielewicz (Poznań), Krasuski (W-wa).

Początkowo Szwedzi zapowiedzieli przybycie samolotem w dniu 3 kwietnia po południu. Obecnie zmienił plan podróży i przybędą pociągiem do naszej stolicy w dniu 3 bm. o godz. 7.15.

100 m. grzbiet. 1:07,9 nowy rekord ZSRR

W Moskwie 19-letni Sotowlew ustanowił rekord ZSRR w pływaniu na 100 m grzbiet. 1:07,9.

Lębork nakazuje

Znokautować raz na zawsze awanturnictwo w boksie!

GDAŃSKI OKRĘGOWY ZWIĄZEK BOKSERSKI NADEŚLAŁ NAM KOMUNIKAT NASTĘPUJĄCEJ TREŚCI:

11 marca br. po meczu o mistrzostwo kl. B okręgu gdańskiego w boksie pomiędzy Ogniwem (Lębork), a Kolejarem (Gdańsk) w Lęborku grupa fanatycznych kibiców Ognia pobliła w drodze na dworzec kolejowy sędziego ringowego Józefa Kulawika.

W grupie awanturników znajdował się m. in. sekundant Ognia, czynny zawodnik Włóknarza (Rumia) Zbigniew Kurkowski. Napad przeprowadzony był z zamiarem

zakończonym zdyskwalifikowaniem nieczysto walczącego zawodnika Ognia w wadze lekko-średniej Branki. Ponadto zawodnik ten po walce odgrażał się swemu przeciwnikowi, prowokując również publiczność do wystąpienia przeciwko sędziemu ringowemu.

Gdański OZB, na posiedzeniu w dniu 20 bm. po rozpatrzeniu protokołów delegatów wydziału sportowego, spraw sędziowskich oraz zeznań świadków, postanowił:

1) zwrócić się do PZB z wnioskiem o ukaranie dożywotnią dyskwalifikacją zawodników Branki i Kurkowskiego z rozłączeniem dyskwalifikacji na wszystkie dyscypliny sportu.

2) przeprowadzenie dochodzenia w stosunku do kierownictwa sekcji i zarządu klubu Ognia (Lębork), które nie reagowało na prowokacyjne zachowanie się zawodników i pewną część działaczy wobec sędziego ringowego.

3) zwrócić się do WKPF i ZMP w Lęborku o przeprowadzenie akcji wychowawczej, która by na przyszłość zapobiegła powtórzeniu się podobnych zjawisk.



Młodzież 475 milionów!

Na kortach krytych AWF odbyły się już półfinały

W ŚRODĘ po południu rozegrano w turnieju na kortach AWF dwa ciekawe półfinały. W pierwszym Beldowski pokonał Chytrowskiego 6:3, 3:6, 6:1. Obaj przeciwnicy często chodzili do siatki i obserwowaliśmy dużo ciekawych pojedynków. Beldowski dysponował silniejszą piłką, a przede wszystkim mocniejszym serwisem, który miał na przebieg gry decydujące znaczenie.

W drugim półfinale W. Skonecki zwyciężył Hebdę 6:2, 4:6, 6:2. Pierwszy set nie zapowiadał walki. Skonecki dominował na korcie mimo, iż obaj przeciwnicy grali raczej z głębi kortu. W drugim secie Skonecki jakby nieco zwolnił tempo, wykorzystał to natychmiast Hebda, który przeszedł do ataku.

W tym okresie gry Hebda zdemontował wiele udanych zagran i niezłych serwisów. W trzecim secie inicjatywę objął Skonecki, który do końca przeważał dość zdecydowanie. Przed południem rozegrano kilka gier podwójnych, w których do niespodzianki niewątpliwie zaliczyć należy ciężko wypracowane zwycięstwo pary Skonecki, Hebda nad Radziem i Kwiatkiem.

Wyniki gier podwójnych: Kramer, Fraszewski — Beldowski, Buchalik 18:16, 6:4; Chytrowski, Tomaszewski — Piotrowski, Sebrała 7:5, 8:6; Radzio, Kwiatek — Kulawik, Liciś 11:9, 6:4; Skonecki, Hebda — Radzio, Kwiatek 9:11, 6:2, 6:4; Chytrowski, Tomaszewski — Kramer, Fraszewski 6:2, 6:2.

W turnieju młodzieży w ćwierćfinałach Radzio pokonał Kramera 6:2, 6:2; Piotrowski zwyciężył Sebrala 6:3, 4:6, 6:4; Kwiatek pokonał Naumowicza 6:2, 6:3.

W czwartek przed południem odbędą się półfinały turnieju młodzieży, po południu finał turnieju ogólnego, w którym Władysław Skonecki spotka się z Beldowskim. Wstęp na zawody bezpłatny.

S. G.

Omówienie początkowych gier turniejowej oraz wyniki na str. 3

Wygrałeś rower w plebiscycie „Przeglądu” jeżeli... nazywasz się...

PATRZ — STR. 5



Tak podła pierwsza bramka dla Unii w meczu z CWKS. Ciężnik przerzucił piłkę ponad leżącym Stefaniszynem
Foto E. Franckowiak — API

AZS-Spójnia Mecz koszykarek o tytuł mistrza Polski

DWIE najlepsze w Polsce kobiece drużyny koszykówki, AZS Warszawa i Spójnia Warszawa, wybiegną we czwartek, 22 bm. o godz. 20 na parkiet sali warszawskiego Ogniska, aby rozegrać decydujące spotkanie o tytuł mistrza Polski na 1951 r.

Spotkanie to organizowane przez PZKSS przy współudziale ZMP w ramach imprez sportowych z okazji Światowego Tygodnia Młodzieży otrzyma uroczyste ramy i przyczyni się niewątpliwie do popularyzacji tej gałęzi sportu.

Liczna publiczność, która wypełni zapewne salę Ogniska powinna być świadkiem interesującej, walki.

14 rekordów ZSRR na mistrzostwach w hali

W Leningradzie zakończyły się mistrzostwa lekkoatletyczne ZSRR w hali. W ogólnej punktacji zwyciężyło Dynamo przed reprezentacją Związków Zawodowych. Na zawodach pobito 14 rekordów ZSRR. Na wyróżnienie zasługują wyniki: Lipp kula — 15,28, Szczerbakow trójskok — 15,28, Czudina 80 m płotki — 11,8 i w dal 57,2.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Na barkach młodzieży przyszłość naszego sportu

PRZYSZŁOŚĆ kultury fizycznej spoczywa w rękach młodzieży. Michał Kalinin w dwudziestolecie WŁKZM pisał w artykule „Pełna chwyla droga Komsomolu”:

— Właśnie zadaniem Komsomolu jest przepaść cały ten masowy ruch ideowy treścią rewolucyjnego marksizmu. A jakże to uczynić? Środek jest tylko jeden: powołanie działalności sportowej z ogólną budową socjalizmu.

Można śmiało powiedzieć — pisał dalej Kalinin — że zadaniem obrony naszego kraju tkwią głęboko w świadomości narodu i demontowanie przez sportowców swej pracy w dziedzinie obrony odpowiada całkowicie świadomości i dążeniom narodu. Stąd wniosek: aby te dążenia narodu mogły się zrealizować, organizacje sportowe, każda stosownie do swych właściwości, powinny określić konkretną formę swego codziennego udziału we wzmożeniu obrony.

W ten sposób praca sportowców podniesiona zostanie do poziomu powszechnych, ogólnonarodowych dążeń w dziedzinie obrony socjalistycznej ojczyzny, tzn. pracy ich napędzić się głęboką treścią wewnętrzną, w której każdy rodzaj sportowej działalności znajduje niewyczerpane, ożywcze soki dla swego rozwoju oraz potężny bodziec do dalszego doskonalenia się. Tak pisał do młodzieży wielki entuzjasta sportu Michał Kalinin, w czasach wojny narodowej z hitlerowskim najazdem. Dziś naród radziecki walczy w gigantycznym światowym boju

o zapobieżenie wojnie, walczy na czele potężnego obozu pokoju. A postępową młodzież sportowa rozumie doniosłość swej roli. Rozumie swą sprawność do pracy i obrony jako najwyższe dobro kultury fizycznej, stojącej w obronie kultury świata.

ROZPOCZĘLIŚMY światowy Tydzień Młodzieży. Rozpoczęliśmy go tu w kraju — w Narodowym Frontie walki o pokój! Młodzież polska jest pod świeżym głębokim wrażeniem referatu przewodniczącego ZG ZMP Matwina, w którym sport podkreślony został jako czynnik wielkiej wagi w realizowaniu zadań młodzieży. Zrozumienie frontalnego i narodowej walki przez wysportowane rzesze naszej młodzieży. Najpełniejsze włączenie się do tej walki. Wydobywanie pięknych tradycji naszego narodu, w których wyrażała kartę ma również sport. Podziw dla hartu ducha i niezwykłej fizycznej Janusza Kucińskiego musi się łączyć z naszą dzisiejszą sportową rzeczywistością. Musimy znać i rozumieć piękne karty sportowej drogi, by tym silniej wykładać nowe szlaki. By dobre tradycje ożywić socjalistyczną treścią. By budować „sportowe trasy W—Z”.

DO Frontu Narodowego sportowcy wnoszą siłę szczególną. Siłę mięśni i ducha. Nauczono behawerskimi przykładami sportowców radzieckich, sportowe hufce krajów demokracji ludowej świecą przykładem dla walczącej młodzieży całego świata.

E. Trojanowski

Wszystkim Czytelnikom i Współpracownikom

Wesołych Świąt!

Wracamy do Pucharu Polski

16 par walczy w najbliższą niedzielę

PO PIERWSZEJ niedzieli ligowej oczekuje naszych piłkarzy walka w Pucharze Polski. W dniu 25 marca wyjdą na boiska 32 zespoły, które spośród 8.000 drużyn startujących w pierwszej rundzie Pucharu zdobyły przebiec się do 1/16 rozgrywek. Puchar Polski ma w roku bieżącym tym większe znaczenie, że do bywa Pucharu staje się jednocześnie zdobywcą tytułu mistrza Polski w piłkarstwie na rok 1951. Jest to stawka tak wielka, że wszystkie drużyny, które pozostały jeszcze w rozgrywkach przygotowują się do spotkań szczególnie starannie i sumiennie, wiedząc, że ewentualna przegrana eliminuje je jednocześnie z dalszych walk o szczytny tytuł.

Szesnaście meczów o Puchar Polski to szesnaście zaciętych ambitych pojedynków, które powinny być przeprowadzone w atmosferze czystej walki. Nie zwycięstwo za wszelką cenę, lecz zwycięstwo za cenę lepszego przygotowania, lepszej postawy powinno być tutaj obowiązującą dewizą.

W niedzielę 25 marca do 1/16 Pucharu Polski staną następujące pary:

- 1) Spójnia Tomaszów — Stal II. Poznań,
- 2) Flota Gdynia — Kolejarz Warszawa,
- 3) CWKS II — Gwardia Szczecin,
- 4) Stal Wrocław — CWKS I,
- 5) LZS Grzybowice — Unia Chorzów,
- 6) Kolejarz Świdnica — Stal Rzeszów,
- 7) Włókniarz Kraków — Kolejarz Toruń,
- 8) Stal Lipiny — Stal I. Poznań,
- 9) Stal Starachowice — Spójnia Katowice,
- 10) Stal Radom — Włókniarz Pabianice,
- 11) SKS Radomska — Spójnia Okocim,
- 12) OWKS Lublin — Gwardia Kraków,
- 13) Włókniarz Łódź — Włókniarz Chelmek,
- 14) Kolo Sportowe Portu Szczecińskiego — Włókniarz Chodaków,
- 15) Ogniwo Bytom — Ogniwo Kraków,
- 16) Kolejarz Olsztyn — Budowlani Chorzów.

Na liście drużyn, które spośród 8.000 zespołów dobiegły do 1/16 Pucharu widzimy przedstawicieli wszystkich niemal zrzeszeń. Obok znanych, rutynowanych zespołów ekstraklasy piłkarskiej, wielokrotnych mistrzów Polski, jak Gwardia Kraków, Unia Chorzów czy Ogniwo Kraków, stoją do walki młode zespoły wsi i miast, które dzięki ofiarnej, ambitnej pracy potrafiły przełamać dotychczasowe przeszkody na drodze do szczytnego finału. Ludowy Zespół Sportowy z Grzybowic, Szkolne Kolo Sportowe z Radomska czy Kolo Sportowe Portu Szczecińskiego to sygnały ogólnej poprawy poziomu naszego piłkarstwa, jego upowszechnienia i masowości.

CEKAWY WALKI W 1/8

Trudno jest w chwili obecnej typować zwycięzców na wejście do „ósem-

ki” finału. Puchar jest zawsze konkurencją, która przynosi niespodzianki. Nie ma w nim punktów, oglądania się na pozostałych rywali w tabeli. Trzeba walczyć do ostatniego gwizdka o zwycięstwo, o możliwość dalszego startu. I dlatego właśnie element zaskoczenia, zdecydowanie, wola zwycięstwa grają tutaj większą rolę niż w spotkaniach ligowych, w których przecież i tak nie uskarżamy się na brak niespodzianek.

Sekcja piłki nożnej GKPF zaplanowała już 1/8 Pucharu. Odbędzie się ona w dniu 13 maja, a układ par jest następujący:

- 1) Zwycięzca meczu Stal Lip. — Stal I. Pozn. ze zwycięzcą meczu SKS Radomsko — Spójnia Okocim;
- 2) Zwycięzca meczu Flota Gdynia — Kolejarz W-wa ze zwycięzcą meczu Stal Wrocław — CWKS I;
- 3) Zwycięzca meczu Ogniwo Byt. — Ogniwo Krak. ze zwycięzcą meczu Kolejarz Ol. — Budowlani Chorz.
- 4) Zwycięzca meczu OWKS Lubl. — Gwardia Krak. ze zwycięzcą meczu Stal Radom — Włókniarz Pab.
- 5) Zwycięzca meczu CWKS II — Gwardia Szczec. ze zwycięzcą meczu Stal Star. — Spójnia Kat.
- 6) Zwycięzca meczu Włókniarz Łódź — Włókniarz Chelmek ze zwycięzcą meczu Spójnia Tom. — Stal II. Pozn.
- 7) Zwycięzca meczu KS Portu Szczecińskiego — Włókniarz Chod. ze zwycię-

Piłkarze Ogniwa Kraków

wzmocnią tempo treningów

Liga gra... dziesiątki tysięcy wspaniałych sympatyków sportu piłkarskiego, powodziło w ub. niedzielę na boisku na pierwsze mecze mistrzowskie, a stamtąd... pod lokale redakcji, gdzie wywieszono wyniki zawodów z innych miast.

Ligowa premiera w Krakowie wypadła błado. Podkreśliłmy już to w sprawozdaniu z meczu, obecnie zaś po upływie krótko o tym, co się później działo. Meldunek z Poznania pogorszył jeszcze bardziej minorowy nastrój. Wtedy to okazało się, jak de-

cięcą meczu LZS Grzyb. — Unia Chorzów;

8) Zwycięzca meczu Kolejarz Świd. — Stal Rzesz. ze zwycięzcą meczu Włókniarz Krak. — Kolejarz Tor.

Na wstępie wspomnieliśmy, że oczekujemy od wszystkich zespołów prawdziwie sportowej postawy na boiskach. Podkreślamy to dlatego, że ubiegła niedziela ligowa, pierwsza w sezonie, dostarczyła niestety pierwszych smutnych objawów braku dyscypliny. Usunięcie z boiska jednego zawodnika, niesportowe zachowanie się kilkunastu innych świadczą o tym, że praca ideowo-wychowawcza w klubach nie jest w dalszym ciągu postawiona na należytych poziomach.

O LEPSZĄ PRACĘ IDEOWO-WYCHOWAWCZĄ

Na ten odcinek roboty sportowej powinny szczególną uwagę położyć wszyscy zrzeczeni. Na podstawie pierw-

szych obserwacji można śmiało stwierdzić, że piłkarze nie przespalili zimy w sensie techniczno-sportowym, że w mniejszym lub większym stopniu pracowali nad przygotowaniem się do sezonu. Należy jednak równocześnie stwierdzić, że przygotowanie do sezonu od strony ideowo-wychowawczej nie było należyte.

W pracy ideowo-wychowawczej należy jak najściślej wiązać zagadnienia kultury fizycznej z zagadnieniami politycznymi, bo przecież tworzą one nierozdzielnie całość. Hasłem naszego sportu jest: „Pierwszy w sporcie, pierwszy w pracy, pierwszy w walce o pokój”. Realizacja tego hasła to wytwórca ambitna praca nad formą sportową i wychowaniem zawodników. Praca ta powinna być treścią naszych codziennych wysiłków.

W. Gołębiowski

Spartakiada W.P. w Poznaniu

W szermierce zwyciężyła Warszawa

- w dzwiganii ciężarów Marynarka i Bydgoszcz

POZNAN, 21.3. (tel. wł.) — W Poznaniu rozpoczęła się Spartakiada Wojska Polskiego w szermierce (szabla) i dzwiganii ciężarów z udziałem ponad 180 zawodników — żołnierzy z okręgów: warszawskiego, bydgoskiego, krakowskiego, wrocławskiego oraz AWF i CWKS. Otwarcia zawodów dokonał gen. Straszewski.

Na plany do walk eliminacyjnych w szabli stanęło 30 zawodników. Obok Fokta, Laskowskiego, Przeździeckiego, Wójcika, Paligi i Królikowskiego do

półfinałów zakwalifikowało się kilku młodych, utalentowanych zawodników.

FOKT MISTRZEM W SZABLI

Do finału zakwalifikowało się 8 zawodników; walki stały na b. dobrym poziomie. Zwyciężył Fokt (AWF), nie przegrywając ani jednej walki. Z Laskowskim, który zdobył wicemistrzostwo, Fokt wygrał 5:0; największy opór stawili mu: Przeździecki, Wójcicki i Paliga, z którymi wygrał 5:3. Laskowski obok porażki z Foktem uległ Wójcickiemu (CWKS), który przegrał 3 walki: z Foktem, Paligą i Królikowskim. Cztery był Paliga, ze szlorocznym mistrzem w bagnecie — 4 zwycięstwa, 5) Przeździecki (CWKS), 6) Królikowski (AWF), 7) Lachowski (Kraków) i 8) Odrzywolek (Wrocław).

KRÓLIKOWSKI — W BAGNIECIE

Do walk na bagnety stanęło 30 zawodników. Zeszlono mistrz, Paliga nie zdołał obronić tytułu; przegrał z Królikowskim 0:3 i z Laskowskim 1:3, zajmując drugie miejsce.

Tytuł mistrza zdobył niespodziewanie Królikowski, który przegrał na 8 walk — jedną z Wrzeszczem (Mar.) 2:3. Trzeci był Laskowski, który obok przegranej z Królikowskim 2:3, poniósł porażki z Wrzeszczem 2:3 i Sobolem (W-wa) 2:3; 4) Wrzeszcz (Mar.), 5) Firlejczyk (W-wa), 6) Soból (W-wa), 7) Piechocki (Kraków), 8) Mioduszeński (W-wa).

W walkach na bagnety w punktacji ogólnej zwyciężyła Warszawa 10 pkt. — 2) Marynarka 23 pkt. — 3) Kraków 28 pkt. — 4) Lotnictwo 30 pkt. — 5) Wrocław 39 pkt. — 6) Bydgoszcz 63 pkt.

W punktacji ogólnej w szermierce: 1) Warszawa 37 pkt.; — 2) Marynarka 48 pkt. — 3) Kraków 49 pkt. — 4) Wrocław 58 pkt. — 5) Lotnictwo 64 pkt. — 6) Bydgoszcz 112 pkt.

WYRÓWNAŁ DWA REKORDY W DZWIGANIU CIĘŻARÓW

W hali Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Sportowego rozegrano trójboj olimpijski w dzwiganii ciężarów z udziałem 38 zawodników, z Grabowskim (Mar.) i Witkiem (CWKS) na czele. Na ogół wszyscy zawodnicy byli dobrze przygotowani. W wadze średniej dwóch zawodników i to zupełnie młodych, bo trenujących zaledwie po kilka tygodni — wyrównało sławne rekordy Polski: Beck I (Bydgoszcz) w

Niech żyje pokój!

Precz z remilitaryzacją!

Oto hasła młodzieży niemieckiej

W PRZEDDZIEŃ Światowego Tygodnia Młodzieży, obradował w Berlinie Komitet Organizacyjny III Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów. Festiwal odbędzie się w Berlinie w dniach od 5—19 sierpnia.

O tym, jak daleko posunięte są prace nad organizacją tej imprezy i udziale w nich młodzieży niemieckiej, poinformował nas przedstawiciel Polski na zebraniu Komitetu — Wł. Cepulis.

W dziele zbliżenia młodzieży postępowej całego świata i w walce o pokój, olbrzymie znaczenie posiada sport. Młodzież w szlachetnej rywalizacji sportowej poznaje się ze sobą, poznaje kraje, ludzi, ich pracę. Podczas Światowego Tygodnia Młodzieży, młodzież sportowa we wszystkich krajach urządziła imprezy, w których pod hasłami walki o pokój i przeciw remilitaryzacji Niemiec Zachodnich — manife-

stuje swą wolę walki o lepszą, radośniejszą, pokojową przyszłość.

Młodzież całych Niemiec, mimo trudności i represji ze strony zachodniemieckich służb imperializmu, pracuje już od dłuższego czasu nad przygotowaniem do wielkiego Festiwalu Młodzieży i Studentów.

Młodzież Berlina i NRD pod przewodnictwem FDJ tworzy brzozy odbudowy oraz grupy, które co niedzielę pracują, by wszystkie urządzenia kulturalne i sportowe, jakie mają powstać na terenie Berlina na przyjęcie uczestników Festiwalu — były gotowe na czas.

Obecnie w Berlinie jest w budowie w dzielnicy Prenslauerberg nowy wielki park sportowy ze stadionem na 40.000 widzów, boisko do siatkówki i koszykówki, z widownią na 10.000 widzów. Zbudowany w ub. roku z okazji spotkania 700 tys. młodych bojowników o pokój wielki stadion im. Waltera Ulbrichta będzie również przygotowany do przyjęcia ponad 25.000 młodzieży, która z całego świata zjedzie się na berliński Festiwal. Przy ul. Stalina młodzież buduje piękną halę sportową na 4.500 widzów.

Dla masowych imprez sportowych podczas Festiwalu przygotowuje się 40 nowych mniejszych boisk sportowych oraz 10 większych. Powstaną 4 nowe parki sportowe. Zawody konne odbywać się będą na torach Karlshorst i Hoppegarten. Bogate tereny wodne okolic Berlina będą miejscem regat wioślarskich i kajakowych.

Najmłodszy wojownik o pokój, dzieci, których na Festiwal zjedzie się z całego świata ponad 20.000 — będą miały specjalnie dla nich przygotowaną „Republikę Pionierów”, na której obszarze powstaną obecnie tereny do gier i zabaw dziecięcych oraz duże boisko centralne.

Poza tym brzozy młodzieżowe budują w dzielnicy Friedrichshagen basen pływakki z widownią na 8.000 widzów. Pływacki basen specjalnego basenu o wymiarach 50 x 20 m do zawodów pływackich, posiadają będzie basen do skoków 20 x 20 m.

Najlepsi sportowcy całego świata przygotowują się do wzięcia udziału w Festiwalu, łącząc swą pracę sportową z treningiem, z pracą wyjaśniającą młodzieży znaczenie i siłę młodych wojowników w walce o pokój.

Młodzież całego świata, by uczcić Festiwal organizuje sztafety, której trasą przebiegać będzie przez wszystkie kraje i przyniesie do Berlina pozdrowienia od młodzieży całej kuli ziemskiej.

Na Festiwalu wiele tysięcy młodzieży z całego świata oraz 2 miliony młodzieży z NRD i Niemiec Zachodnich — wypowie się, że wszystkie narody miłujące pokój potrafią skutecznie przeciwstawić się imperialistom w walce o pokój.

J. S.

Uczmy się na wzorach radzieckich

Prawdziwe powołanie

NAZAJUTRZ przyszliśmy do szkoły i już w korytarzu usłysze- liśmy znajomy głos:

— Ręce w bok, słuchajcie tempo.

W dużej sali w szeregach stały małe uczennice. Wszystkie ze skupioną uwagą wpatrywały się w młodą dziewczynę w treningowym stroju i dokładnie wypełniały jej polecenia. Ze sposobu w jaki wykonywały ćwiczenia, widać było, że czują się zadowolone. Dźwięk dzwonka spowodował głośny rozczarowanie. Dziewczynki nie miały ochoty opuszczać sali...

— Ja również zawsze żałowałam, gdy kończyła się lekcja gimnastyki — śmiejąc się powiedziała Szymanowska. W tej samej szkole uczyłam się przecież pod kierunkiem Niny Wasiljewny Kałmykowej. Tak samo skakałam po sali. Wiele razy matka gniewała się na mnie i mówiła — nie puszczaj cię do szkoły na gimnastykę, jeśli nie nauczysz się szyc. Tu dziewczyna uśmiechnęła się do swych wspomnień i dorzuciła:

W tym okresie w naszym rejonie powstała dziecięca szkoła gimnastyki. Lec o tym już wam mówiłam... Gdy ukończyłam dziesięć latkę Walentyna Wasiljewna Czernysz zaprowadziła mnie, gdzie mam zamiar wstąpić na dalsze studia. Byłam w tym okresie bardzo pochłonięta fizyką i nie mogłam zdecydować czy zapisać się do instytutu energetycznego czy na wychowanie fizyczne.

— Dotychczas jeszcze — mówiła Szymanowska — zdarzają się ludzie, którzy lekceważą pracę w dziedzinie wychowania fizycznego i uważają pracę wykładowcy za błahą. Nie mogę spokojnie słuchać rozmów na ten temat. Przypominają mi się sło-

wa Michała Iwanowicza Kalinina. Postawił on język rosyjski, matematykę i wychowanie fizyczne jako przedmioty jednakowo ważne.

Słowa te zdecydowały, że zaczęłam studiować w Instytucie Kultury Fizycznej.

Przebieg od zajęć szkolnych do wykładow w instytucie jest trudny. Początkowo byłam tak zmęczona za- jęciami, że ledwie miałam siłę do- wnieść się do domu.

Kiedyś spotkała mnie Wala Wasiljewna i powiedziała:

— Odszedł od nas asystent, może byś mi pomogła?

A cóż ze mnie za wykładowca? — odpowiedziałam, jestem dopiero na pierwszym kursie!

— Pomogę ci przecież Piotrowi Kiriłowiczowi, masz doświadczenia, które wyniosłaś ze szkoły dziecięcej. Spróbuj, może ci się uda!

Tak zaczęłam uczęszczać do szkoły 333, jako pedagog.

Mineły cztery lata. Zgłębiłam w praktyce teorię wychowania fizycznego — główny przedmiot w programie instytutu i Wala Wasiljewna chce mnie zrobić swą zastępczynią.

Nie wiem jak się wszystko dalej ułożyło. Wiem jedno, będę uczyła dzieci w szkole, bo nie chcę wykladać w wyższym zakładzie naukowym. Ani nawet w technikum. W takiej właśnie czwartej klasie, w jakiej mnie widziałe, czuję się najszybciej! Pragnę te maleństwa z czwartej klasy doprowadzić do dziesiątej. Jakież to musi być zadowolenie, gdy stworzy się z nich wspaniałe rozwiniętych, mocnych, stanowczych ludzi...

Dalszy ciąg w najbliższym numerze

lęcy jesteśmy od szowinizmu klubowego, kiedy to przegrana rywalki budziła „szatańskie” zadowolenie u kibiców przeciwnego obozu. Dziś przegrana Gwardii smuciła zarówno tych, co sympatiami są po „przeciwnej” stronie, jak i tych, którzy specjalnymi względami darzą zespół dwukrotnego mistrza Polski.

„Nasi” przegrali w Poznaniu i „nasi” wygrali w Szczecinie i w Krakowie — tak mówili sympatycy sportu piłkarskiego w Krakowie.

Także piłkarze „Ogniwa” zebrani po zawodach na wspólnej wieczornicy w świetlicy klubowej, dyskutując na skomponowaną przez siebie naprzecde tabelą ligową podkreślali z żalem, że jedna bramka „zmogła” gwardzistów w Poznaniu i uczyniła ich start mniej po myślnym.

Piłkarze Ogniwa, łącznie z trenerami, mgr. Jesionką i Tobikiem oraz z kierownictwem sekcji zebrali się głównie w tym celu, by w ogólnej pogawędce omówić swój start ligowy. Z dużą dozą samokrytycyzmu podnoszą no, że mogli i powinni na wypaść lepiej. Drogą wzmożonej pilności w treningach postanowiono wyrugować premierowe błędy, na które — zdaniem dyskutujących — duży wpływ miała... właśnie ta premierowa trema. Uległ jej najbardziej — jak sam przyznał — debiutujący w tak poważnych zawodach Pawłowski i w rezultacie zepsu- wany jeden z „dziecinie” łatwych pozycji, nie mógł przez długi czas po tym odzyskać wiary w swoje siły.

Z uznaniem podkreślali piłkarze „Ogniwa” absolutnie fair grę przeciwnika i żalowali, że rozkład jazdy uniemożliwił „Włókniarzom” spędzenie wspólnego wieczoru w gronie niedawnych przeciwników z zielonej murawy, a przyjaciel- członków jednej wielkiej rodziny piłkarskiej.

(hs)

Pomysł o SPO

Lipski najlepszych myśli

PRZYZNAC muszę — mówi jeden z najbardziej utalentowanych polskich biegaczy, Bogdan Lipski — że przez długi czas nie rozumiałem wielu zagadnień. Zdawało mi się, że sport to wszystko. Myślałem też tylko o wynikach sportowych, które nie przychodziły jak na złość, co było powodem wielu katastrof i nie spełniałem nadziei, jakie we mnie pokładało.

Obecnie, mogę śmiało powiedzieć, nastąpiła w moim życiu wielka zmia-

na. W pewnym okresie myślałem zrezygnować z chemii. Obecnie zdaje sobie sprawę, jak wielki popchnię- bym błęd. I uczę się dziś z zapałem, myśląc o tym, że zostawisz chemię, będę współdziałał na wielkim odcinku Planu 6-letniego, którego wykonanie zapewni nam szczytową przyszłość.

Samopoczucie moje w tej chwili jest znacznie lepsze, niż przed dwoma laty, czy nawet przed rokiem. I pewny jestem, że dzięki wspaniałe-

mu samopoczuciu w sezonie poprawię wszystkie swoje rekordy życiowe.

Myśląc o studiach, egzaminach i przyszłej swej pracy, o sporcie, jak pan widzi, nie zapominam. Trenuję z zapałem, myśląc o spotkaniu z młodzieżą akademicką w ramach Festiwalu Młodzieżowego (w sierpniu w Berlinie), z postępową młodzieżą, która dziś tak samo, jak my z okazji Światowego Tygodnia Młodzieży, akcentuje niezłomną wolę walki o pokój.

szkarska PORĘBA, 21.iii. (Tel. wł.). Podobnie jak w zawodach zakopiańskich, tak i w zawodach o Puchar Karkonoszy prze-

Po 2 brązowe medale w boksie olimpijskim

AIBA (Międzynarodowy Związek Bokserski) postanowił, że w turnieju o mistrzostwo Europy oraz w turnieju olimpijskim nie będzie walk o trzecie i czwarte miejsce, a półfinałisti którzy przegrali otrzymywać będą medale o równoznacznej wartości sportowej.

BOTWINNIK I BRONSIJSZAJN

NADAL REMISUJA

Trzecia partia w turnieju o mistrzostwo szachowe świata pomiędzy Botwinnikiem i Bronshtajnem (obaj ZSRR) zakończyła się podobnie jak i dwie poprzednie wynikiem remisowym. Po trzech partiach obaj zawodnicy mają po 1,5 pkt.

śladowała narciarzy kapryśna aura, skróciła więc trasy biegów, dla mężczyzn z 18 do 13 km, a dla kobiet z 10 do 7 km. Tym też należy częściowo tłumaczyć niespodziewane wyniki. Odnosi się to przede wszystkim do mistrza „16”, który zajął dopiero 34 miejsce.

Niespodzianką biegu na 13 km było zwycięstwo Rubisa z Gwardii. Bieg płaski mężczyzn wyłonił mistrza kombinacji norweskiej — Daniela Józefa Kzepelowskiego, który zdobył 44,4 pkt. przed Frossem, Kulą i Holym.

Wyniki biegu mężczyzn: 1. Rubis (Gw.) 51:39, — 2. Styrzula (CWKS) 52:34, — 3. Daniel Kzepelowski (CWKS) 52:59, — 4. Marmol (CWKS) 53:48, — 5. Gąsienica Frank (Gw.) 54:52, — 6. Kwapien (Gw.) 55:00. W biegu kobiet zwyciężyła Kuncówna (Gw.) dystansując m. in. Kowalską, Cielakównę.

Trzeciego dnia zawodów zamiast biegu zjazdowego odbył się slalom-gigant; konkurencję tę zaliczono do kombinacji alpejskiej. Warunki śniegowe były bardzo złe, trasa — oblodzona.

Slalom męski był na trasie 1.600 m przy różnicy poziomów 140 m zakończył się zwycięstwem Czapka-Gąsienicy (CWKS) 1:08,8, 2. Pionka (Ogn.), 3. Czarniak, 4. Pawlica (Kol.), Startowało 133 zawodników. W slalomie kobiet długość trasy wynosiła 1.200 m przy różnicy poziomów 140 m.

STATYSTYKA dnia zawodów odbył się slalom otwarty i do kombinacji. W Startowało 16 zawodniczek. Zwyciężyła Kowalska (Gw.) 1:35,2, 2. Wawrytko (CWKS), 3. Cechówna (Gw.), 4. Zachwałewicz (AZS). dniu tym warunki śniegowe dopływały. Długość trasy wynosiła 480 m przy różnicy poziomów 180 cm. Bramek ustawionych było 45. W konkurencji startowało 38 zawodniczek.

Slalomem zakończył się zwycięstwem Pionki przed Gąsienicą Andrzejem. Kombinacja alpejską wygrał Gąsienica Czapka (CWKS) 1,19 pkt., 2. Pionka (Ogn.) 5,85 pkt., 3. Czarniak (Ogn.) (CWKS) 23,10 pkt., 4. Pionka (CWKS) 23,21, 5. Szindler (Gw.) 23,46 pkt.

Konkurencja kobiece wygrała Kowalska. Wieczorem odbyło się uroczyste zakończenie zawodów o Puchar Karkonoszy połączone z rozdaniem nagród.

Warszawa wreszcie zdobyła kryty kort na Bielanach

W historii naszego tenisa ogólnopolskiego DNIU rozpoczęcia pierwszego w skie turnieju zimowego na pięknych, krytych kortach w warszawskiej AWF na Bielanach — była piękna, słoneczna pogoda. Uczestnicy turnieju ukradkiem spoglądali przez ogromne, oszkłone okna hali na mieniące się w promieniach słońca (ale tonące jeszcze w błocie) tereny treningowe AWF. Stadion, bieżnia, dalekie tereny przebiegające, ktoś nawet powiedział — że właściwie jutro, pojutrze można by już chyba wyjść na otwarty kort ziemny.

Nazajutrz hulał już na dworze mroźny, porywisty wiatr. Nie spoglądano już przez olbrzymie okna hali.

W środę, w zupełnie mroźną środę — spadł śnieg. Jak to w marcu...

Pierwszy turniej rozpoczął się w AWF

pujące, czasem aż ryzykowne. Ale ten właśnie trudny start, trudne nawroty wzmacniają mięśnie, stanowią niewątpliwie cenną zaprawę, po której teraz bolą kości, a od „piekielnego” serwisu — ręce, ale jutro, za tydzień przestaną, wzmacnione o dzisiejsze gry turniejowe, dobrze przygotowane do spotkań na kortach ziemnych.

BEZ PIĄTKA

Turniej jest ciekawy, choć nie wszyscy zaproszeni się nań stawili. Nie wiemy np. dlaczego nie grają Ksawery Tłoczyński i Bratek? J. Piątek nie może, bo jest nadal na rekonwalescencji w Zakopanem, Henryk Skonecki przebył

nikiem... wody sodowej, która, jak wiadomo, uderza do głowy.

CHYTROWSKI — RADZIO

We wtorek niezwykle zacięty pojedynek stoczyli Chytrowski z Radziem (w ćwierćfinale). Tym razem zatriumfowała jeszcze raz rutyna Ślżaka, choć Radzio był o krok od zwycięstwa. Gra stała na dobrym poziomie.

Młodzi Ślżacy Sebrala i Kulawik tym razem wypadli nieco słabiej. Dobrze dawali sobie radę Naumowicz — ale musi wybrać między tenisem a ping-pongiem.

Niewątpliwą niespodzianką było zwycięstwo w debłu pary poznańskiej Fraszwski, Kramer nad parą Beldowski, Buchalik.

W. Skonecki grał w poniedziałek i wtorek jakbyśmy powiedzieli „oszczędnie”. Kondycję ma dobrą. Niezłą formę. Miłą niespodziankę zademonstrował Hebda, który zupełnie gładko pokonał Buchalik. Chytrowski równy, opanowany, Olejniszyn wycofał się po pierwszym dniu wskutek silnego bólu ręki.

S. Gostomski

A oto wyniki z poniedziałku i wtorku. Turniej młodzieży: Kramer — Kulawik 6:2, Wawrzyniak — Wilczek 6:1, 7:5, Naumowicz — Dłitich 6:1, 6:2.

Turniej ogólny: W. Skonecki — Sebrala 6:1, 6:5, Tomaszewski (Pozn.) — Jelonek 10:8, 6:2, Buchalik — Liciś 6:4, 6:4, Hebda — Fraszwski 6:1, 6:1, Chytrowski — Kwiatek 6:4, 6:3, Radzio — Celiński 6:3, 6:1, Kramer — Piotrowski 6:1, 6:4, Olejniszyn — Kramer 6:3, 6:2, Skonecki — Tomaszewski 6:3, 7:5, Hebda — Buchalik 6:3, 6:3, Chytrowski — Radzio 6:4, 5:7, 8:6.

Zofia Nałkowska

Koń i ślizgawka

W CIAGU mej biografii uprawiałam tylko dwa sporty, — nie licząc we wczesnym dzieciństwie rzeczowo rozumianej pedagogicznie gimnastyki, której zawdzięczam to, że przez całe życie przewracając się, robię to zawsze bez żadnej szkody dla zdrowia.

Te dwa sporty były to łyżwy i koń.

Z ogrodzonych miejskich torów ślizganie przeniosło się w „teren”. Szło mianowicie o rozległe, zalane wodami w jesieni i zamarzające zimą łaki wołomińskie, ścielące się u stóp wzgórz, na którym stał wtedy jeden taki „dom nad łąkami”.

Nikt z tych przestrzeni nie zesuwał szuflami śniegu, gdy spadł, nie było tam też żad-

nej z orkiestr, które przygrywały zwykle w ówczesnej Do line Szwajcarskiej albo na ulicy Składowej. Niekiedy tylko z góry, z dalekich otwartych na mróz okien małego saloniku dochodziły dźwięki granych dla nas walców Straussa. Tańczyliśmy w ich takt za pomocą krótkich „holendrów” w prądzie w tył, unosząc się przy tym jak najwyżej na czubkach łyżew przy końcu każdego taktu.

Po powrocie do miasta małe tory nie wabiły nas po tamtych łąkowych przestworach. I tak ślizgawka poszła w zapomnienie.

Koń także zaczął się od dzieciństwa. Począwszy od ogromnego siwaka, na którego rozległy grzbiet wsadzano mnie jeszcze w feudalnej, zresztą dzierzawionej, Lubienicy, aż do ostatniego konia mego życia Pomidora, w „domu nad łąkami” — nie omijałam żadnej sposobności wszelkich jazd. W Tworczyowie (także dzierzawa) powoziłam kucykami, w Wołominie — dziś przeobrażonym w miasto — wywróciłam wóz drabiny z całym towarzystwem, zmierzającym na podwieczorek do lasu. W Tworczyowie chętnie chodziłam na pastwiska i wdrypywałam się na pasące konie, by na oklep wracać z nimi do stajni, zdana na wszelkie ich protesty i nieuprzejmości. Pomnę milczeniem, ile razy spadałam z konia, bo to do rzeczy nie należy. Zwłaszcza, że wyszło mi tylko na zdrowie.

W późniejszych latach już rozsądniej traktowałam tę sprawę. Wyjeżdżałam na siodeł w piękne lubelskie okolice Szczepieszyna, obserwując prawidłami jazdy i porozumiewając się z koniem na mocy ustalonych zasad jeździeckiego konwenansu. Jeździłam zawsze bez styka i w wierzchowcu szanowałam jego drażliwość i wrodzone poczucie honoru.

Pomidor jednak był jedynym koniem, którego miałam na własność. Kupiłam go z honorarium za powieść „Romans Teresy Hennert”, a sprzedałam w niespełna rok później, nie mogąc zapewnić mu odpowiedniej stopy życiowej. W tej samej powieści umieszczałam też dokładny opis ówczesnych „konkursów hipicznych”. Brałam w nich udział niestety jedynie w charakterze widza, nie mogąc się wykazać żadną poważniejszą umiejętnością w zakresie brania przeszkód. Niekiedy tylko uczestniczyłam w skokach przez rów — uczestniczyłam raczej biernie, zdając się w tym czasie na decyzję konia, niż własną.

Prawie nigdy natomiast nie pociągały mnie wyścigi, nie znana mi też jest związana z nimi pasja sportowa. Po dzisiejszym przedmiocie mej wierszowej sympatii i podziwu jest raczej sam koń — jego uroda, jego charakter, a także jego los. Zdumiewa mnie jego cierpliwość, gdy jest bity niesprawiedliwie, podziwiam jego milczenie wobec uwłaczających go słów, które słyszy od woźniców, jego łagodność i zrozumienie wobec narzucających mu zadania, które nieraz przechodzą jego siły, skracając mu życie i tak nie długie, skoro lat dwadzieścia uchodził u konia za wiek poważny.

Wszystko zdaje się świadczyć o tym, że wkrótce nadejdzie czas, gdy znikną wozy ciężarowe i konne dorożki, ustępując miejsca motorom. Umęczone konie od pługów zastąpią traktory. Ale zostanie koń jako wyrozumiały przyjaciel człowieka, starający się wnikać w jego zamiary, odgadywać jego chęci, służący mu swą siłą, zręcznością i urodą.

Po zniszczeniu i poniewierce wojennej koń bierze na nowo udział w zawodach i wyścigach. Ale nie jak dawniej, w ramach sportu wielkoparostowego. Ostatnio w coraz liczniejszych ludowych zespołach sportowych powstają drużyny jeździeckie.

Jak zapaśnicy ZSRR

uczyli kolegów węgierskich

(KORESPONDENCJA WŁASNA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO”)

BUDAPEST, 18 marca

PRZYJAZD radzieckich zapaśników wywołał w Budapeszcie wielkie zainteresowanie. Z niecierpliwością oczekiwano spotkania mistrzów świata i Europy. Wszak w drużynie radzieckiej występuje znany w Budapeszcie Maruszkin, akademicki mistrz świata, oraz dwóch mistrzów Europy — Bie-

łow i Kotkas. Węgrzy także mogą się poszczycić mistrzem Europy — Beneczem, a nawet mistrzem świata Galem. Mistrz olimpijski wagi ciężkiej Bobis zmuszony był zrezygnować z zapaśów, gdyż podczas jednego z ostatnich treningów, doznał złamania zęba.

Spotkanie w muzeum miało przebieg wyrównany. Nieszczyśliwy upadek

Wartaniana przypieczętował jego porażkę. Lekarze nie zezwolili na dalsze prowadzenie walki.

Kogucia przyniosła niespodziankę dużego kalibru. Po błyskawicznej akcji szybkiego i młodzieńczego Terjana, zbyt pewny siebie mistrz Europy Benecz, już w pierwszej minucie przegrał przez tusz.

Piórkowiec Punkin okazał się jednym z najlepszych w drużynie radzieckiej. Sipsos był zupełnie cofnięty do defensywy, nie mogąc sobie poradzić z szybkim i świetnym technicznie przeciwnikiem.

Lekka przyniosła drugie rozczarowanie dla węgierskiej publiczności. Mistrz świata Gal ani przez chwilę nie był groźny dla Jaltirjana. Rozpaczliwie bronił się, żałując braku szybkości. Wielkiej rutyny i ambicji może zawdzięczać porażkę na punkty. Jaltirjan od początku do końca nadawał ton walce.

Walka Maruszkin z Szilvassim była bardzo zacięta. Znała się ona jeszcze od czasów akademickich mistrzostw świata w Budapeszcie, kiedy zawodnik radziecki, dzięki pokonaniu na punkty Węgry, zdobył tytuł mistrza świata. I tym razem walka miała charakter wyrównany i dopiero ostatnie minuty, w których Maruszkin wykazywał więcej inicjatywy, zdecydowały o jego zwycięstwie.

NAJPIĘKNIEJSZA WALKA

W średniej młody Gurics sprawił największą niespodziankę. Walczył z renomowanym mistrzem Europy Bielewem, jak równy z równym i ostatecznie uległ minimalnie na punkty. To była najpiękniejsza walka wieczoru.

Walka w półciężkiej rozpoczęła się od ataków znakomitego Kovacza. Wydawało się, że nie już nie zdoła wytrwać zwycięstwa z ręką Węgry. Nagle w 8 min. Czihlada błyskawicznym saltem rzucił przeciwnika na matę, aby za chwilę, po przełamaniu mostu, położył go na łopatki. To był najbardziej niespodziewany tusz z całego spotkania.

Kotkas w ciężkiej od pierwszej chwili atakuje niebezpiecznie Soltesza. Tusz wisi w powietrzu. Soltesz nie jest w stanie nic zrobić cięższemu od siebie, a zarazem o wiele szybszemu przeciwnikowi. Istotnie w 5 minucie po przerzucie przez biodro, Kotkas kładzie Soltesza na łopatki.

Zapaśnicy radzieccy zaimponowali nie tylko doskonałym przygotowaniem technicznym, ale wykazali zadziwiającą wielostronność.

W. Wieroniej



Grupa tenisistów na krytych kortach w AWF na Bielanach

Foto E. Francowiak — API

Więc jednak dobrze, że mamy ten piękny kort, o niezwykle szybkiej parietowej nawierzchni, na której biała kula ślizga się chyłkiem, zmuszając do zdwojenia czujności, ciągłego przyspieszania startu.

Oto właśnie — zaleta kortu bielańskiego najważniejsza. I treść zasadnicza rozgrywanego turnieju.

Kości się po zimowej, lekkiej drzemce nieco zastyły. Oczywiście tam i ówdzie trenowano. Był obóz kondycyjny dla kadrowiczów, z którego czołówka nasza powróciła z ogorzałymi na brąz i zakrąglonymi twarzami. Ale przecież sezon już za pasem i czas wziąć się do rakiety.

Po drugim dniu turnieju większość tenisistów narzekała na ból ręki. Oznacza to, że jednak z tym zimowym treningiem nie było za dobrze i to, że na szybkim kortie ładowano całą siłę (i słusznie) w serwis. Bo skoro turniej — to gra się już jednak o cenne punkty, a punkty daje bezapelacyjnie na kortach bielańskich dobry serwis. Zaleta kortu i turnieju — nr 2.

Chociaż nie chcą wszyscy wzmacniać serwisu, a że serwis nigdy na ogół nie należał do najmocniejszych stron naszych tenisistów — więc sądzimy, że to zdobycie będzie cenna.

OPINIA SKONECKIEGO

Władysław Skonecki powiedział nam tak: — Przez cały ubiegły sezon na kortach otwartych nie serwowałem tak silnie, jak muszę tu...

Bóle rąk przejdą. Niewątpliwie gra na kortach AWF jest wyczerpująca. Niewątpliwie popołudniowy jeden błąd, że nie zorganizowano, jak to było w projekcie, tygodniowego obozu treningowego, lecz od razu niemal rozpoczęło turniej. I groźba od razu przystąpiła do boju.

SZYBKOŚĆ KORTU

Już pierwsze pojedynki poniedziałkowe były niemal dla wszystkich uczestników turnieju zaskoczeniem. Sprawili to pięknie — jak ogólnie stwierdzono — szybki kort.

Proszę sobie wyobrazić idealnie gładki parkiet lekko nawet, jakbyśmy to określili, podtrębowany ciągłym szuraniami po nim pantofli graczy i piłkę bitą z tamtej strony mocnym dwojem, albo walejem przy słocie, albo (wystarczy) pierwszym serwisem. Przyjęcie takiej piłki, która oczywiście robi przy odbiciu poślizg jest bardzo trudne, wymaga szybkości, refleksu, startu i w większości wypadków piłka taka jest raczej niemożliwa do odbicia.

Tenisistów turnieju zimowego grają przeto inaczej, bo grać tak muszą. Były już na ten temat krótkie dyskusje, czy korzystają na tym czy nie. Naszym zdaniem korzyści są i to duże, mimo iż stylowo gra nie zyskuje. Ale zyskuje na szybkości. Automatycznie wzmacnia się serwis. Automatycznie dąży do siatki, bo uchwycenie tam piłki pachnie bezapelacyjnie jej skończeniem.

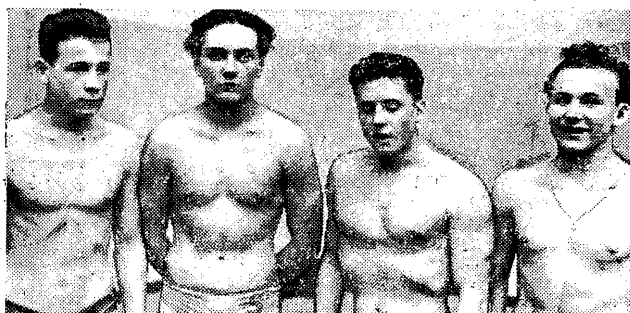
Kort jest, jak to się mówi „szybki”. To znaczy — męczy nogi. Niewątpliwie. Przy startach i zatrzymaniach, przy nawrotach inna jest zupełnie technika pracy nóg, wysięk mięśni ciała — powiedzielibyśmy bardziej się one wyczer-

chwiliwą niedyspozycję. Niestrój jest w szpitalu po przebytej operacji wyrostka robaczkowego. Młodzież dopisała bez zastrzeżeń.

Turniej rozegrano w dwóch konkurencjach — ogólnej (kadra seniorów i juniorów), młodzieżowej (roczniki 1930, 1931, 1932).

PIERWSZE PIŁKI

Już w pierwszym dniu niespodzianka. 19-letni Kramer z Poznania zwyciężył gładko Piotrowskiego. Kramera nie poznaliśmy. Z drobnego niepozornego chłopaczka wystrzelił w górę w ciągu kilku miesięcy wcale okazały „dragol” — zresztą ruchliwy, o soczystej silnie bitej piłce i zupełnie już poprawnej grze przy siatce. Kramer zapowiada się wcale obiecująco, tylko podobno — jak dochodzą słuchy — zaczyna być zwol-



Pływcy Stali Wrocław w składzie (od lewej): Jaskiewicz, Petruszewicz, Manowski i Lewicki, ustanowili rekord Polski w sztafecie 4 x 100 m st. zmiennym. Jeszcze przed rokiem niewiele osób słyszało o nich. Oto co może zdziwiać wytrwała praca.

Foto E. Francowiak — API

Przed wyścigiem Trybuny Ludu i Rudeho Prava

Na konferencji w Cieszynie ustalono szczegóły organizacyjne Wyścigu Pokoju

W CIESZYNIE (CSR) odbyła się przed kilku dniami konferencja przed Wyścigiem Pokoju organizowanym dorocznie przez redakcję Trybuny Ludu i Rudeho Prava. W konferencji wzięli udział ze strony CSR przedstawiciele Państw. Urzędu WF i sekcji Kolarskiej Sokola, a ze strony Polski — przedstawiciele red. Trybuny Ludu, GKKF i Sekcji Kolarskiej GKKF.

Tematem konferencji było omówienie spraw technicznych, sportowych i organizacyjnych IV Wyścigu Pokoju Praga — Warszawa.

W dotychczasowym regulaminie wyścigu zaszła pewna zmiana: nie będzie bonifikaty 1 min. dla zwycięzcy etapowego w klasyfikacji zespołowej, utrzymano natomiast tę bonifikatę w klasyfikacji indywidualnej. Pozostawiono jak dotychczas liczbę składu poszczególnych drużyn reprezentacyjnych, tzn. 6 zawodników, z tym, że w klasyfikacji zespołowej brany jest pod uwagę czas trzech pierwszych z każdego drużyny na mecie.

Ustalono, że w wyścigu będą trzy punkty żywiołowe, każdy nie bliżej niż 120 km od startu poszczególnego etapu. Na punkcie żywiołowym będą obecni tylko trenerzy poszczególnych zespołów; osoby towarzyszące wyścigowi jak również i organizatorzy nie mają prawa pozostawać na punkcie żywiołowym.

W skład komisji sędziowskiej wyścigu wejdzie trzech przedstawicieli Polski i czterech — CSR. Sędzią głównym będzie Czechosłowak. Tabor samochodowy dają Czechosłowacy w liczbie 31 wozów, nadto będą cztery samochody polskie.

IŁOŚĆ osób towarzyszących wyścigowi ze strony CSR łącznie z kolarzami wyniesie 79, ze strony Polski — 43.

Goście zagraniczni pozostaną w Polsce do 14 maja włącznie. Kolarze wezmą udział w dniu 13 maja w wyścigu organizowanym przez ZS Gwardia. Możliwy jest start kolarzy czechosłowackich w wyścigu organizowanym przez ZS Ogniwo w Lublinie.

Pewne zmiany uległa trasa. IV etap wyścigu będzie miał metę w Ostrawie, skąd po jednodniowym odpoczynku wszyscy uczestnicy będą przewiezieni samochodami do Cieszyna. Tutaj po odprawie celnej i paszportowej nastąpi start do V etapu do Katowic.

W Ostrawie kolarze wezmą udział w manifestacji z okazji rocznicy wyzwolenia miasta przez Armię Radziecką.

Wyścigowi będą towarzyszyli tłumacze dla poszczególnych drużyn zagranicznych.

Na terenie CSR i Polski drużyny zagraniczne będą gośćmi poszczególnych zakładów pracy.

W celu skoordynowania pracy komitetów organizacyjnych Polski i CSR, od dnia 15 kwietnia przedstawiciel Polski będzie przebywał w CSR, a od 25 kwietnia — przedstawiciel CSR w Polsce.

W zakresie propagandowym Czechosłowacy przygotowują plakat wyścigu, znaczek pamiątkowy i broszurę propagandową o wyścigu. W szkołach i zakładach pracy będą wyświetlane filmy z poprzednich wyścigów. Po zakończeniu wyścigu Czechosłowacy ofiarują wszystkim uczestnikom wyścigu pamiątkowy serwis fotograficzny.

kwietnia w miejscowości Znojno na Morawach lub koło Karlovych Varów.

W dniu 20 bm. powołano w Warszawie Komitet Organizacyjny wyścigu, składający się z kilku osób. Od dłuższego już czasu prace przygotowawcze prowadzi sekretariat wyścigu. Powołano komitety etapowe w Katowicach, Wrocławiu i Łodzi. W najbliższych dniach nastąpi objazd trasy wyścigu na ziemiach polskich.

Przygotowano projekt plakatu i programu wyścigu. Od 15 kwietnia w większych ośrodkach, przez które będzie przebiegała trasa wyścigu, wyświetlane będą filmy z wyścigu Warszawa — Praga w 1950 r.

PRZEWIDUJE się okolicznościowy dźwięk pocztowy wyścigu, nadto ruchome ambulanse pocztowe na startach i mecie poszczególnych etapów.

Na metach projektuje się zorganizowanie kiersmaszu kółkowego Trybuny Ludu oraz festynów ludowych. Kolarze czechosłowacy, którzy dotychczas trenowali się indywidualnie, zgromadzeni będą od 1 kwietnia na obozie treningowo-kondycyjnym w liczbie 20 zawodników, w tym 5 najlepszych juniorów.

W skład kadry seniorów wchodzi: Bohdan, Fryc, Knezurek, Krejcn, Nesi, Ondraček, Perle, Puklicky, Ruzicka, Skorepa, Svoboda, Sramek, Vesely, Veverka i Zambensky.

Kolarze węgierscy, którzy pilnie przygotowują się do wyścigu Praga — Warszawa, startowali ostatnio w wyścigu dookoła Bałatonu na dystansie 150 km. Zwyciężył Kiss — 4:09,22, 2) Rip, 3) Kis-Dala, 4) Ötvös, 7) Sere, 8) Kertesz G.

z. W.

Zwycięstwa Olaszewa i Jarmolenko w mistrzostwach ZSRR

W Złotouście w górach Uralu zakończyły się mistrzostwa narciarskie ZSRR. W biegu na 5 km kobiet tytuł mistrzyni zdobyła po raz trzeci Jarmolenko (Jasnowa) w czasie 20:14. Drugie miejsce zajęła zasłużona mistrzyni sportu Bołotowa (Moskwa).

Bieg na 30 km wygrał Olaszew (Moskwa) w doskonałym czasie 1:49:30. Drugi — Czernow (Moskwa).

Maraton narciarski zakończył się sukcesem Wołodina (Moskwa), który przebył dystans 50 km w 3:55:05.

W punktacji zespołowej zwyciężyła Moskwa przed reprezentacją RSFR.

W ramach imprez Światowego Tygodnia Młodzieży

Decydujący mecz koszykarek

AZS W-wa i Spójnia W-wa walczą

o tytuł mistrza Polski

Ciekawostki ze sportu

na dobrym poziomie, szaleńczej walce.

Mecz ten, który prowadzić będą sędziowie Czarnoch i Ujma (oba z W-wy) zamknie definitywnie rozgrywkę ligową koszykarek, w której obie drużyny osiągnęły tę samą ilość punktów — w wyniku czego nasza konieczność rozegrania między nimi trzeciego spotkania.

JAK DOSZŁO DO DECYDUJĄCEJ ROZGRYWKI

Droga do tej decydującej rozgrywki, jaką mistrz (AZS) i wicemistrz Polski na 1950 r. (Spójnia) przeszły w spotkaniach ligowych nie była łatwa. Oprócz ciężkich meczów między sobą (w I rundzie wygrała AZS, w II Spójnia), poważnymi przeciwnikami dla obu pretendentów do tytułu były spotkania z Kolejarzem W-wa i z Gwardią Kraków (dwie pozostałe drużyny ligowe Spójnia Gdańsk i Włókniarz Łódź nie nastąpiły tej czwórce żadnych kłopotów).

Spójnia potknęła się też już w pierwszym ligowym meczu na Kolejarza, AZS natomiast uległo w I rundzie Gwardii w Krakowie. O prócz tego AZS musiało rozegrać jeszcze jedno ciężkie dodatkowe spotkanie z Kolejarzem, gdyż zwycięstwo jego w II rundzie nad tą drużyną zostało przez PZKSS unieważnione.

Niewątpliwie więc AZS miało ciężką drogę do czwartkowego spotkania tym bardziej, że w przekroju wszystkich spotkań ligowych wykazało na ogół słabszą formę od Spójni, a więc i zwycięstwa przychodziły mu trudniej.

Obie drużyny wykazały ostatnio

zwykłą formę, która w zasadzie powinna osiągnąć swój punkt kulminacyjny w nadchodzącym meczu.

PLUSY I MINUSY OBU DRUŻYN
Szanse obu drużyn są mniej więcej równe, z lekką przewagą Spójni bardziej dojrzała, lepiej się rozumieją, posiadającą bardziej od AZS wyrównane koszykarki.

Nie znaczy to jednak wcale, aby te elementy miały przeważać szalę zwycięstwa. AZS dla odmiany jest drużyną młodszą, a przez to bardziej żywiołową.

Przy dobrym wyszkoleniu taktycznym i technicznym obu drużyn decydującą rolę odegrać muszą: kondycja, odporność nerwowa i lepsza tego dnia dyspozycja strzałowa.

Również nie bez znaczenia będzie która z drużyn popełni mniej przewinień osobistych (fauli). Zejście bowiem za 4 osobiste którejkolwiek z zawodniczek pierwszej piątki stwarza dla drugiej strony większe widoki na zwycięstwo.

Pod tym ostatnim względem Spójnia ma przewagę jednej zawodniczki, gdyż w pierwszej jej piątce oprócz Pachlowej, Wojewódzkiej, Rogowskiej i Parszaniak może z powodzeniem grać albo Dziak albo Kowalczyk, podczas gdy AZS dla zastąpienia Gruszczyńskiej, Wojtyrowskiej, Czarkówny, Węgrzynowicz i Dziadkiewicz nie ma pewnowartościwej koszykarki.

Rezerwy Spójni to Sienawska, Urban, Ratajczak i Cherynowska, AZS — Krawczyk, Romanówna, Deręgowska, Rossak i Lewandowska.

SPÓJNIA — AZS 9:4 od 1948 r.
Dotychczasowe spotkania AZS i Spójni, mniej więcej w tych samych składach co obecnie, datują się od 1948 roku.

Na 13 rozegranych spotkań Spójnia zwyciężyła 9 razy, AZS zaledwie cztery.

Chronologiczne wyniki tych spotkań przedstawiają się następująco:

1948 r. Spójnia — AZS 21:17 i 23:17 (w mistrzostwach stolicy) oraz Spójnia — AZS 31:12 w finałach mistrzostw Polski.

1949 r. Spójnia — AZS 25:26 i 19:18 (mistrz W-wy) i Spójnia — AZS 24:22 (spotk. towarzyskie).

1950 r. Spójnia — AZS 39:24 i 42:24 (mistrz W-wy), Spójnia — AZS 34:28 (spotk. towarz.), Spójnia — AZS 35:41 w finałach mistrzostw Polski, po którym to meczu AZS zdobył przed Spójnią tytuł mistrzowski oraz Spójnia — AZS 42:43 w okręgowych rozgrywkach o Puchar PZKSS.

1951 r. (liga) Spójnia — AZS 26:28 i 34:23.

W. Szeremeta

Siatkarki otrzymują dodatkową ocenę

TEGOROCZNE finały rozgrywek o puchar PZKSS w piłce siatkowej drużyn kobiecych, rozegrane w ub. piątek, sobotę i niedzielę w Bielsku były doskonałym przeglądem większości kadry kobiecej. Wykazały one nienajgorszą formę czołowych zawodniczek oraz niedotrenowanie zespołów jako całości.

Zdobycia pucharu, Spójnia warszawska była najrówniejszą drużyną rozgrywek, co w głównej mierze przyczyniło się do jej wygranej. Z jej trzech ścinających słabsza, niż zwykle była Wojewódzka, English wykazała poprawę w obronie, młoda Gozdanówna nie zawiodła pokładanych nadziei.

Mistrz Polski z ub. roku, Chemia Łódź, która zajęła w Bielsku drugie miejsce, to jedynie Zakrzewska o doskonałej technice i warunkach fizycznych, przy absolutnym braku kondycji i dyscyplinowania.

Na trzecim miejscu niespodziewanie znalazła się drużyna AZS Warszawa, oparta na dwu reprezentantkach Polski: Gruszczyńskiej i Szczawińskiej, które całkowicie spełniły swoje zadanie, wykazując znaczną poprawę, przede wszystkim w ścieżkach.

Teoretycznie najrówniejszą drużyną Kolejarz Gdańsk posiadająca aż cztery zawodniczki kadry narodowej, zawodniczek. Niedopisły szczególnie Pogorzelska i Kurtzowa, choć ta ostatnia poprawiała się z każdym spotkaniem. Na dobrym poziomie zagrały Tomaszewska oraz Welsyng.

PRZED ZAWODAMI biegacze mieli stracha przed biegiem jazdowym, zjawy zaś jeszcze większego przed biegiem płaskim. W rozmowie z nimi dowiedzieliśmy się, że najbardziej podoba im się na dachu wiza punktów odżywczych — wiadomo, lepiej gonąć, gdy na czołwiek czeka pomarańcze.

Pewien jazdowiec, urodzony góral, mówił tak: „doszedłem się do punktu, pojadł trochę, a potem toby się puścił w ten strąsławy spacer... bo „lecieć” przecie nie umiem”.

W BIEGU PŁASKIM Krzeptowski „wkasł” Kwapieniowi, mistrzowi Polski w biegach, 4 minuty. Powodem tego naturalnie oprócz ambicji Daniela, było zejście słońca za chmurę. Na trasie zaczęło lać i zawodnicy z późniejszymi numerami dotarli się do starej, nośnej warstwy; stąd też ich lepsze czasy.

Dziedzi i Kwapien mieli wczesne numery i choć Kwapien „skwapliwie” doszedł Stefana, obydwu zgubiło tym razem nie „silne tempo”, lecz... „bardzo tempo”.

W biegu tym popełniono błęd... psychologiczny. Pół trasy tak poprawdzono, że finisz znajdował się 2 kilometry za trybunami, na których była publiczność mocno dopingująca zawodników. Już się niby było na mecie, a tu jeszcze nie koniec. Nie biegacze, specjalistów od innych konkurencji, po biegu skrzyżli się, że pomimo wszystko lepiej byłoby biec, mając metę przed sobą. Takie ułożenie ma ich zdaniem te przewagę, że na finiszu meta przybliży się, zamiast oddalać.

Na tę okoliczność indagowaliśmy biegaczy — specjalistów, ale podobno im to nie przeszkadza. Moje wątpliwości rozwiał dopiero góralski „fiaker”, który stojąc obok, słyszał rozmowę: — Zmachanemu koniowi — powie-

Twórcza myśl motorzystów

wynikiem pozytywnej pracy na Kalatówkach

PRZED kilku dniami do motorystów kadry narodowej, która przebywa na obozie na Kalatówkach, przyjechali przedstawiciele zarządu PZMoT, w składzie: wiceprzewodniczący zarządu Askamas i Kosowski, gen. sekr. inż. Toruński oraz członek zarządu, Marczanek. Jeźdźcy wzywali obce radca Gutowski, kierownik wydziału sekcji lenia GKKF.

Celem wizyty przedstawicieli zarządu PZMoT, było nawiązanie łączności z kadrą reprezentacyjną oraz przeprowadzenie narad roboczych z udziałem zawodników co do charakteru imprez wyścigowych, raidowych i innych, jak również co do rodzaju sprzętu.

Tematy do dyskusji zostały podane na jeden dzień przed naradą roboczą, aby członkowie kadry mogli z nimi gruntownie zapoznać się i wspólnie radzić. W czasie ożywionej dyskusji głos zabierali m. inn.: konstruktor wyścigowego motocykla SHL, Jankowski, Zymirski, Mieloch, Krzysztof Brun, Dąbrowski, Kwiatkowski, mechanik Filipowski, Koprowski, Gargul. Wszyscy oni wniesli wiele pożytecznego materiału do dyskusji.

Uzgodniono, że najważniejszą formą zawodów motocyklowych są raidy i motocyklowe wyścigi. Jako najbardziej właściwe uznano stornowanie Kwiakowskiego, że pierwszym warunkiem oszczędności sprzętu jest dobrze wyszkoleny zawodnik.

Mieloch, mówiąc o oszczędności sprzętu, był zdania, że należy skrócić trasę i wprowadzić specjalne zadania, które by wykazywały kondycję zawodników, co w połączeniu z techniką jazdy w trudnym terenie dałoby pełną wartość zawodnika.

Zwrócono również uwagę, aby raidy odbywały się w warunkach terenowych, po czym w celu wypracowania tras wiodących do dobrej nawierzchni, że drogi bowiem niepotrzebnie męczą zawodników i niszczą sprzęt.

Przedyskutowano optymalne warunki dla zawodników, startujących w imprezach oraz ustalono sposoby startowania. Specjalny nacisk położono na pracę komisji technicznej. Zawodnicy sugerowali, aby każdy motocykl był dokładnie sprawdzony przez komisję i aby w razie uszkodzenia poszczególnych części motocykla — dawać punkty karne. W ten sposób zawodnicy będą musieli bardzo dobrze przygotować sprzęt do raidu, a podczas zawodów będą starali się oszczędzać go.

RZECZOWE ZOBOWIĄZANIE

Zawodnicy po przedyskutowaniu swych możliwości biorąc jako podstawę porównanie wyników na obcych terenach, mieli zobowiązanie, że, o ile otrzymają sprzęt — wówczas zwyciężą, zespołowo na 6-dniów o.

Zobowiązanie to nie jest górkowe, bowiem zostało przeprowadzone po szczegółowej analizie wyników naszych zawodników w CSR w latach 1948 i 1949 oraz na podstawie porównania wyników drużynowych czechosłowackich, angielskich, węgierskich i włoskich, a więc naszych najgroźniejszych przeciwników w tego rodzaju imprezach.

Radca Gutowski w dyskusji zwrócił uwagę, że mówiąc o wartości technicznej sprzętu, nie należy zapominać o człowieku, bowiem sport jest jednym ze środków wychowania nowego, świadomego obywatela.

MOTOCYKL 350 CCM PRODUKCJI KRAJOWEJ

Przedmiotem dyskusji było również zagadnienie najbardziej potrzebnego w Polsce motocykla poza istniejącym już krajowej produkcji SHL. Jednogłośnie zawodnicy postawili wniosek, że należało by skonstruować motocykl o pojemności 350 ccm, czterosuw, górnozaworowy. Motocykl tego rodzaju byłby przeznaczony dla potrzeb gospodarki krajowej, natomiast podobny, po przekonstruowaniu głowicy, byłby

przeznaczony dla celów sportowych, uzyskując największe szybkości.

Narada robocza na Kalatówkach dotyczyła nie tylko zawodników. Miała ona również duże znaczenie dla zarządu PZMoT, który korzysta z każdej okazji, aby w swej pracy nie odrywać się od rzeszy zawodników i w ten sposób wspólnie z nimi ustalić linię programową PZMoT.

Narada robocza miała szczególnie ważne znaczenie, bowiem 1 kwietnia odbędzie się walne zebranie PZMoT, na którym przedyskutowane na komisji sportowej desiderata zawodników znajdą odpowiedni wyraz.

SŁUSZNE ŻĄDANIA

W części dotyczącej racjonalizatorstwa i amatorskiej myśli konstrukcyjnej, zawodnicy wysunęli słuszne żądania, dotyczące zmiany regulami konkursu ogłoszonego przez PZMoT, na budowę samochodzików makietowych i motocykli wyścigowych.

Uważają oni, że konkurs powinien być podzielony na dwie części. Jedną dotyczyłaby tylko pomysłów bez wykonania modeli, natomiast druga — modeli, nie ograniczając myśli konstrukcyjnej, dozwolając udział 3 i 4-kołowych, oraz stawiając jako konieczne zadanie konkursu kwestię ekonomii, co było pominięte w regulaminie.

Zasadniczym hasłem konkursu winno być: samochody, jak najtańszym kosztem. Niski koszt budowy powinien być specjalnie premiowany, natomiast różne specjalne wymagania komisji sędziowskiej powinny być mniej premiowane, bowiem według dotychczasowego sposobu obliczeń, można by było wybudować bardzo drogie i bardzo powolne „monstrum”, ale za to posiadające wszystkie żądane przez komisję urządzenia techniczne.

Oboz na Kalatówkach dobiega końca. Oprócz uzyskania dobrej kondycji zawodników (m. inn. jazda na nartach), pogłębienia wiedzy technicznej, wprowadzenia współzawodnictwa, które podniosło dyscyplinę, oboz miał również na celu wychowanie obywateli — zawodników. Wygłoszone wiele wykładów ideologicznych oraz o osiągnięciach przemysłu i sportu w Zw. Radzieckim.

Z. W.

Bieg uliczny „Życia Częstochowy”

1 kwietnia odbędzie się w Częstochowie Piąty Bieg Uliczny o srebrny puchar „Życia Częstochowy”. Dystans jego wyniesie 3,5 km dla mężczyzn oraz 1 km dla kobiet, a trasa poprowadzi najruchliwymi arteriami miasta.

Dwukrotnie w biegu tym zwyciężył Witkowski (Radomsko) oraz Wiśniewski (Częstochowa), a w r. ub. Wiśniewski (Ogniwo Wrocław).

Tegoroczny bieg stanie się zarazem otwarciem sezonu lekkoatletycznego w Częstochowie.

Mistrzostwa pływackie szkół zawodowych

Na pływali Ogniska odbyły się mistrzostwa pływackie szkół zawodowych stolicy. W zawodach startowało 300 zawodników, w tym 70 dziewcząt, z 34 mężczyzn i 18 żeńskich szkół. Zawody zostały przerwane z powodu ferii i zostaną zakończone po świętach.

WYNIKI:

Dziewczęta: 50 m. dow.: 1) Werko (Lic. Bud.) 38, 2) Celejewska (Lic. Odzież.) 43,2. 50 m. klas.: 1) Białostocka (Lic. Gospodar.) 49,1.

Chłopcy: 100 m. dow.: Kowalski (Lic. Mechan.) 1:06,8, 2) Czapski (Lic. Mechan. Wolfram) 1:11,0; 100 m. klas.: 1) Urbański (Lic. Bud.) 1:29,6, 2) Sawicki (Lic. Poligraf.) 1:35,0; 100 m. grzbiet.: 1) Pietrzak (Lic. Poligraf.) 1:34,8, 2) Rzewuski (Lic. Mechan.) 1:41,8.

Botwinnik - Bronzstajn dotychczas 1:1

W sali koncertowej im. Czajkowskiego w Moskwie zakończono w poniedziałek 19 bm. drugą partię turnieju szachowego o mistrzostwo świata między Botwinnikiem i Bronzstajnem.

Partia ta odłożono w niedzielę, przy nieznacznej przewadze Bronzstajna, zakończyła się remisowo.

Tak więc po dwóch rundach turnieju oboj stracili mają po jednym punkcie.

Nowiny hokejowe

Turniej 4 miast może odbyć się w święta

Ostatnią większą imprezą kończącego się już sezonu hokejowego 1950/51 miał być według jednolitego kalendarza imprez GKKF międzymiastowy turniej Warszawa, Kraków, Pomorze i Śląsk.

Wyjazd hokeistów CWKS do ZSRR pokrzyżował te plany i zmusił PZHL do zmiany terminu i odłożenia tej bardzo atrakcyjnej imprezy — aż do czasu powrotu drużyny wojskowych, gdyż bez ich udziału turniej niewątpliwie straciłby na atrakcyjności.

Mimo braku czołowych hokeistów CWKS oraz kilku graczy krynickich — turniej należałoby jednak zorganizować. W czasie ich nieobecności stałby się on rewią młodszych i słabszych graczy, którzy w ciężkich bojach tegorocznych mistrzostw zimowych nie zawzięli okazji wykaazać swych możliwości, gdyż obawa kierowników drużyn o miejsce oraz stawka spotkania miały decydujący wpływ przy ustalaniu składów drużyn.

Z drugiej strony od czasu 11-dniowego „maratonu” katowickiego nie w hokeju się nie dzieje. Nie słyszymy o żadnych towarzyskich spotkaniach — hokeiści, jak widać z tego, zawieśli już żywy na kolku i zapadli stanowczo zbyt wcześnie w sen letni. Brak lodu w większej części kraju tylko częściowo usprawiedliwia tę beczynność, gdyż na początku sezonu Torkat roł się od drużyny, a niebywała frekwencja trenujących zmuszała jego kierownictwo do ekwilibrystyki w ustalaniu godzin treningowych.

Obecnie, nawet na Śląsku nie się nie dzieje i poza juniorami śląskimi tafla lodowa Torkatu nie widzi prawie zupełnie innych hokeistów?

W tym stanie rzeczy turniej czterech miast niewątpliwie obudziłby śpiących rycezy hokejowych. Z drugiej strony wyraźne ocieplenie wzrastające z dnia na dzień uniemożliwia rozegranie tego turnieju w późniejszym terminie, a ambicją naszych hokeistów i ich władz zwierzchnich powinno być przeciwić wykonanie nakreślonego planu pracy, którego jednym z członów jest właśnie turniej 4 Miast. Nadchodzące święta stwarzają najlepszą okazję do jego rozegrania.

Związkowa Komisja Sportowa PZHL obradowała ostatnio nad sprawą ukarania czołowych zawodników Górnik

Łyżwiarze na Jeziorach Mazurskich

Łyżwiarze figurowi w jeździe szybkiej odbyli w Giżycku 6-dniowy oboz, który miał na celu zuniifikowanie metod treningu. Niemczykówna, która była na treningu w Zw. Radzieckim podzieliła się z uczestnikami obozu swymi spostrzeżeniami, dotyczącymi metod treningu i stylu jazdy szybkiej.

Korzystając z dobrych warunków lodowych na Jeziorach Mazurskich, łyżwiarze w jeździe szybkiej odbyli zawody. W biegu na 5.000 m na prostej i przy silnym wietrze Janusz Kalbarczyk osiągnął czas 8:30. Tkaczyk — 8:45 i Kazimierz Kalbarczyk — 8:50.

Oprócz jazdy na łyżwach, zawodnicy wykorzystywali wolny czas na treningi na bojerach.

Jeziora Mazurskie okazały się dobrym terenem do łyżwiarstwa i Sekcja Łyżwiarstwa GKKF zamierza w przyszłym sezonie wykorzystać je w większym zakresie.

Krokusy zakwitły na Cyrli

ań narciarze nie rezygnują z sezonu

Zakopane, 20 marca

KROKUS jest niewątpliwie pięknym i radosnym kwiatem, ale dla narciarza oznacza zmiękanie sezonu. Krokusy, małe, białe kwiatki są już na Cyrli, w Jaszczurówce, zabieliły hałę pod Witowem (wieś w pobliżu Zakopanego), rosną nawet w niektórych ogródkach zakopiańskich. Bo w Zakopanem jest już wiosna. Jeszcze szara, ociekająca deszczem ze śniegiem, ale coraz bardziej zdecydowana. We wtorek spadło trochę śniegu z deszczem, zabieliły się na moment stoki Gubałówki, ale śnieg znikł. Tylko wysoko w górach urosła warstwa świeżego śniegu, z którego może być firn. Niech tylko nocą będą przymrozki, a za dnia słońce.

Ze zima spłatała w tym roku figla narciarzom, to nie ulega kwestii. Są tacy, co chcą się na niej odegrać, przy najmniej... piórem. Ktoś zliczył, że w

ciągu tej zimy było 26 wiatrów halnych, z których niektóre „duży” po dwa, trzy dni. Czyli jak jeden halny uciął, to po kilku dniach zrywał się następny.

Prawdziwie dobre warunki dla narciarzy nie trwały w sumie dłużej, niż 3 tygodnie... A może i tego nie! Na Krokwi odbyły się tylko 3 konkursy skoków. Skoczki mieli w ub. sezonie po kilka skoków na tej skoczni... Ale zostawmy te lamentacje, bo po co na próżno denerwować siebie i czytelników.

DZIEDZIC PODDAŁ SIĘ OPERACJI

Akademicki mistrz świata Stefan Dziedzic, który poddał się operacji ślepej kieszki, opuścił już szpital. Wszyscy w Zakopanem kręcą nad nim głowę i dziwią się, jaka to twarda sztuka. O godzinie 12 startował w slalomie Memoriału Br. Czecha, nieustępliwie

walcząc ze swoim rywalem Krzeptowskim i z przejmującym bólem, a o godzinie 24 leżał już na stole operacyjnym pod lancetem chirurga.

Naturalnie znakomity zjazdowiec nie będzie mógł startować w bardzo ciekawej imprezie, którą organizuje jego macierzysty klub AZS w II dzień Świąt.

MEMORIAŁ M. ZAJĄCA

Memoriał Mariana Zajęca, doskonale zapowiadającego się przed samą wojną młodemu zjazdowca i skoczka, którego zamordowali hitlerowcy, odbędzie się na Hali Kondratowej. Najpierw uczestnicy przejadą slalom - gigant, rozpoczynający się pod Łopatą, a potem wezmą udział w konkursie skoków na skoczni na Kondratowej. Zwycięzcą Memoriału zostanie ten, kto w obu konkurencjach zdobędzie najwięcej punktów. Dotychczas dokonali tego w 1949 Kozak (Gw.), a w 1950 — Kula (CWKS).

Jak widać, w Memoriale Zajęca najwięcej mają do powiedzenia skoczki, wie, którzy dają sobie również radę z brankami slalomu-gigantu. Jednak w tym roku na zwycięzcę typujemy mistrza slalomu Ciapłaka. Na malej skoczni nie przegra on wiele nawet ze specjalistami.

KILKA SŁÓW O SPRZĘCIE

Kogo interesuje sprzęt narciarski, ten z pewnością zauważył, że w ostatnich tygodniach większość zawodników kadr zrzuciła jeżdżi na jasnych klejankach, kropła w kropkę podobnych do francuskich Super-Dynamików. Nie są to jednak „francuzi”, lecz klejanki polskiej produkcji, których wiele rozdała, wśród zawodników państwowa wytwórnia nart w Zakopanem. Zawodnicy szczególnie sobie chwalą

klejanki na hikorowym posłizgu, bardzo dobre na slalom.

Z posłizgiem grabowym stale czynione są doświadczenia.

Kierownictwo wytwórni przywiązuje do nich wielką wagę.

PROŚBA POD ADRESEM DYR. KOLEJEK

Zjazdowcy mają wielką prośbę na przyszłość do dyr. Kolejek Linowych: „żeby w przyszłym sezonie, w każdym wagoniku kolejki na Kasprowy, trzy miejsca były zarezerwowane dla zjazdowców kadr zrzucił. Naturalnie PKL w porozumieniu z zrzeczeniami wydebyły im specjalne bilety uprawniające do korzystania z kolejki bez miejscówek. Dotychczas zawodnicy tej miary co Ciapłak, Dziedzic, Wawrytko, Roj, Marusarz i inni byli zmuszeni do wystawiania w ogonkach razem z „ceprami i bażantami” po kilka godzin, żeby dostać 2 (!) miejscówki. A przecież dwa zjazdy z Kasprowego dziennie to „muchy” dla trenującego zjazdowca. Narciarze krajów alpejskich mają do dyspozycji trasy sięgające do 20 km długości, żeby im dorównać nasi zjazdowcy muszą przejechać około 5 razy dziennie nieś 3 km fis 2.

Drugą niemiłą ważną sprawą jest wczesne uruchomienie wyciągu sanioowego w kotle Kasprowego, który cały ub. sezon stał bezczynny.

Sezon narciarski się kończy, ale tylko na... szpalach prasy sportowej. Narciarze będą jeszcze długo jeździć w kotle Kasprowego, pod Świnicą, a potem gdzieś w lipcu i sierpniu na płatach śnieżnych w Wysokich Tatrach. Krokusy znikną za kilka dni, może tygodni, ale szaleńcy śmigłych desek długo jeszcze nie zejść z tropu resztek śniegu.

JRS



Fantastyczne opanowanie roweru wykazali artyści zespołu chińskiego w tym popisywym numerze

Rys. J. Żebrowski



BUDAPEST. Zorganizowany w MAVAG turniej szablowy przyniósł jeszcze jedno bezapelacyjne zwycięstwo Kovacsowi. Wygrał on wszystkie spotkania, bijąc w finale mistrza olimpijskiego Gerevicha 5:3, oraz Rajcsanona 5:2. Kovacs nie przegrał ani jednego spotkania. Pociągającym jest fakt, że Gerevich prawdopodobnie całkowicie wyleczył się z przewlekłej kontuzji nogi i zapowiada osiągnięcie niebawem swej normalnej formy.

BUDAPEST. Ostatnia niedziela ligowa przyniosła następujące wyniki: Bp. Honvéd — Csepel Vasas 2:1, Bp. Vasas — Bp. Dózsa 2:1, Szegedi Honvéd — Salgotarjan Bányász 2:2, Győri Vasas — Dorogi Bányász 2:1, Diósgyőri Vasas — Szegedi Petróri 2:1, Bp. Bástya — Vörös Lobogó Sortex 5:0, Szombathelyi Lokomotív — Bp. Kinizsi 1:0.

Po ostatniej rundzie jeszcze bardziej umocniła się pozycja lidera tabeli Honvéda. Wojskowi prowadzą 8 punktami i stosunkiem bramek 17:3. Nie doznając dołąd jako jedyna drużyna porażki. Na dalszych miejscach znajdują się Bástya, Kinizsi, Vasas i Dózsa.

Węgry b. starannie przygotowują się do spotkania z reprezentacją Austrii, które nastąpi w połowie kwietnia w Budapeszcie. Na pierwszym meczu treningowym zadowalają egzemina dwa ataki w składach: Sandor, Kocsis, Szilagyi I, Puskas, Toth, a następnie Budai II, Kocsis, Szusza, Puskas, Babocsay. Drugi atak wypadł znacznie lepiej. Szczególnie Szusza i Budai II wykazywali znakomitą formę, obok jak zwykle niezawodnego Puskasa.

PRAGA. Druga niedziela piłkarskich rozgrywek ligowych o mistrzostwo CSR przyniosła następujące wyniki:

Bohemians — Zilina 3:0 (1:0), Slavia — Bratislava 2:5 (1:3), Kosice — ATK 1:1 (1:1), Ostrava — Presov 4:1 (2:1), Svit Gottwaldovo — OD Praga 1:1 (0:1), Teplice — Vitkovice 2:2 (1:0), Skoda Pilzno — Sparta 4:4 (3:3).

PARYŻ. Tytuł mistrza świata w hokeju na lodzie zdobyła Kanada. Drugie miejsce zajęła Szwecja, zdobywając tytuł mistrza Europy.

MEDIOLAN. Rezultaty mistrzostw świata w łyżwiarstwie figurowym: Kobiety: 1. Alitweg (Ang.), 2. du Bief (Fr.), 3. Klopfer (USA). Mężczyźni: 1. Button (USA), 2. Grogen (USA), 3. Seibt (Aust.). Pary 1. Baran, Falk (N.), 2. Carol, Pater Kennedy (USA), 3. Jennifer, Nicks (Ang.).

Stefania Grodzieńska

Sprawozdanie nie dla fachowców

Ja sama uczyłam się kiedyś pływać. Najpierw pan Czesio pokazywał mi na plaży, jak to się robi i wy tłumaczył, że wszystko polega głównie na skoordynowaniu ruchów. Kiedy na piasku miałam już ruchy zupełnie skoordynowane, pan Czesio powiedział:

— Teraz idziemy do wody. Niech pani śmiało wali za mną.

Szliśmy i szliśmy, a woda była coraz głębsza. Pan Czesio szedł na przód, a ja śmiało waliłam za nim. Pan Czesio jest znacznie wyższy ode mnie, więc kiedy jemu woda sięgała do ramion, to ja już się znałazłam z głową pod powierzchnią. Usłyszałam jeszcze głos pana Czesia:

— Niech pani śmiało idzie dalej, tu jeszcze całkiem płytko.

Szłam więc śmiało dalej pod wodą, chociaż morze wlewało mi się do środka przez usta, nos i uszy. Po jakimś czasie zrobiło mi się nieprzyjemnie, bo według moich obliczeń, we mnie musiało już być więcej wody, niż naokoło mnie, tymczasem na około wciąż nie robiło jej się mniej. Zrozumiałam beznadziejność sytuacji, kiedy usłowałam sobie, ile metrów sześciennych morza musiała bym wypić, żeby to zrobiło jakąś różnicę w moim położeniu. Wo bec tego próbowałam podskoczyć, żeby wytłumaczyć panu Czesiowi, że dla mnie jest już dostatecznie głęboko.

Skutek moich prób był taki, że wbrew ogólnej przyjętej prawom siedzenie okazało się łatwiejsze od głowy i wpłynęło na powierzchnię. W ten sposób pan Czesio mnie odnalazł. Złapał mnie za kostium kąpielowy, tam, gdzie wystawałam i wyciągnął z wody.

Kiedy ze mnie wyleciały pierwsze trzy kubki morza, zorientowałam się, że pan Czesio stoi obok w wodzie po kolana. Okazało się, że moje siedzenie przyspłynęło z powrotem do brzoju, pociągając za sobą resztę ciała.

— Zaprawdę nieźle — pochwalił mnie pan Czesio — tylko ruchy za mało skoordynowane. Spróbujemy teraz na głębszej wodzie. Podzie-

kowałam jednak panu Czesiowi i od tej pory pływam tylko wtedy, kiedy mnie ktoś trzyma pod brodę. W ten sposób łatwiej mi skoordynować ruchy.

Z tym większym więc podziwem patrzyłam na zawody pływackie na Białanach. Takiej Dobranowskiej nikt nie trzyma pod brodę, a pomiędzy nią i wodą jest tylko odległość kilku metrów. Tylko że pan Czesio mi zawsze mówi: „Powoli, powoli”, a ci zawodnicy strasznie się spieszyli. Jest to zresztą wytłumaczone, bo każdy chce jak najprędzej wyjść z wody, obetrzeć się i włożyć coś ciepłego, zamiast moczyć się w wodzie w taką pogodę.

Założyłabym się zresztą, że oni wszyscy skaczą po dnie na jednej nodze. Dlatego zawsze wygrywa Dobrowolski, który ma dwie nogi o łącznej długości kilkunastu metrów. Dziwię się tylko, że tak się chwali tego bumelanta Gremłowskiego, który nie pływał nawet pięciu minut, podczas gdy inni mokli znacznie dłużej.

Ale na ogół biorąc, pływali ślicznie i nareszcie zobaczyłam sport, gdzie zawodnicy poniżej czwartego krzyżyka mają wyniki.

Wszystko mi się bardzo podobało. Nagle spostrzegłam z przerażeniem, że jakiś zawodnik wylał na trampolinę, stracił równowagę i wleciał do wody. Rozległ się płask, jakby do basenu wpadły dwa związane ze sobą wieloryby. Kilku śmiechów chciało się rzucić na ratunek niebezpiecznemu, ale biedak chwycił się Bożę jakoś się uratował. Zanim się uszczypili po wypadku, znów potworny płask. Okazało się, że drugi denat zleciał z trampoliny.

Mimo odstraszącego przykładu, jacyś nieostrożni ludzie w dalszym ciągu wylazili na trampolinę i jeden po drugim wlatywali do basenu.

To mroźące krew widowisko trwało jakiś czas, po czym ktoś mnie poinformował, że widziałam zawody o mistrzostwo w skokach. Było to jednak nieścisłe, bo raczej je słyszałam.

Załowalam tylko, że nie było Marusarza. On by im pokazał...

Głos w dyskusji

W sprawie sędziowania stylu skoków narciarskich

W Nr 16 „Przeglądu Sportowego” z dnia 26 lutego 1951 r. ukazał się artykuł o sędziowaniu skoków „Zawody sędziów”. Dlaczego zawody? Dlatego, że skoczek Tad. Kozak, nawigował do nowoczesnych zasad opływowego lotu, a sędziowie tego nie docenili, aprobując swym zachowaniem brak postępu u zawodników”. Poza tym — według autora artykułu — ocena średnich skoków była stanowczo za wysoka, bo zespół sędziowski nie sięgał nigdy do not 8 i 9 i 10. Zdaniem sprawozdawcy niesłuszne było orzeczenie sędziów, uznające mistrzostwo St. Marusarza, skaczącego starym przedwojennym stylem.

KOZAK SŁABO LADUJE

Otóż „Jeżeli chodzi o Kozaka, to istotnie reprezentował on pewne formy nowej techniki skokowej podczas lotu, ale jej nie opowiadał: brak mu było całkowitej pewności i swobody i zdradzał objawy niepewności podczas lądowania. Dlatego też otrzymał za pierwszy skok średnią notę 16, podobnie jak za drugi skok z upadkiem notę 6.

Gdyby jednak opowiadał całkowicie ten styl opływowy w locie i pewność lądowania — byłby otrzymał notę o 1, a może nawet o 1,5 punkta więcej, ponieważ innych błędów nie wykazał. Dowodem braku opanowania tego nowego stylu jest właśnie jego upadek w drugim skoku.

Skoczek Tajner Leopold posiada — według opinii sprawozdawcy — pośredni styl między starym stylem St. Marusarza, a nowoczesnym stylem T. Kozaka. Tajner otrzymał za swój styl skoków

wyższą notę, średnio 16,75 za oba skoki, ale też wykazał też wyższość nad Kozakiem, że miał poprawniejsze lądowanie. Nie jest to jednak zgódna z twierdzeniem St. Ziemby, że „la nota jest niższa od noty Krzeptowskiego-Daniela Józefa, bo ten ostatni uzyskał średnią notę 16,7.

Tak wygląda ocena stylu Kozaka i Tajnera przez sędziów orzekających, którzy znają zasady sędziowania i ich oceny nie są „jakimś nieporozumieniem”.

SREDNICH SKOKÓW NIE BYŁO

Jeżeli zaś chodzi o ocenę średnich skoków — to twierdzenie autora, że była ona stanowczo za wysoka, również nie jest słuszne. Z zestawienia ocen stylu tak to na pozór wygląda, bo sędziowie nie stawiali not 8—9—10. Ale istotnie nie było w dniu 25.11. takich skoków, którzy by oddawali skoki o takich notach.

Sędziowie nie wolno się sugerować tym, kto — jak — i kiedy skakał. Musi on być bezstronny, bo niekiedy słyszy skoczek odda skok w ładnym stylu i odwrotnie: dobry skoczek może wykazać skok w gorszym stylu.

Jest zrozumiałe, że czas nie czeka, że dziennikarz musi się spieszyć, ale nie powinien zbyt pochopnie wydawać opinii niesłusznych i krzywdzących, orzekając, że „sędziowie zawiedli”. W Polsce znane są nowoczesne zasady sędziowania. Polski Związek Narciarski jest członkiem Międzynarodowej Federacji Narciarskiej (FIS) i otrzymuje wszystkie najnowsze materiały, wytyczne i regulaminy, dotyczące narciarstwa, i materiały te udostępnia swoim sędziom i działaczom.

Józef Prutkowski

13)

Opowieść sportowa

Trójka wychowanków Akademii WF — Barbara Radońska, Jan Stoniecki i Feliks Gołąb po ukończeniu studiów postanowili wyjechać w ciągu roku trzech mistrzów Polski. Do współzawodnictwa przystąpił również literat Józef Nycz.

Radońska pozostała w Warszawie, gdzie poświęciła się pracy nad młodzieżą AWF, m. in. przygotowując do mistrzostw Polski sztafetę 4x400 m. W sztafecie tej wyróżnia się syn fabrykanta, Antoni Orlik, który osiągnął już 49 sek. na 400 m. Barbara zapiekiowała się nim bardzo troskliwie. Orlik, zapalony w amerykańskich lekkoatletach zaczął ich wzorem 1000 zł premii za udział w mistrzostwach. Kolejny ze sztafety i Barbara postanowili zrygnąć ze startu Orlika. Jednocześnie Radońska wysunęła projekt startu w sztafecie sprintera Olka Mosa.

Jan Stoniecki osiedlił się we Wrocławiu, gdzie zainteresował się pracownictwem pocztą Miłowską, zamłowaną tenisistką i rozpoczął z nią treningi do pięcioboju lekkoatletycznego. Miłowska wbrew Stonieckowi postanowiła startować w mistrzostwach Polski w tenisie.

Przestraszyła się. — Trzeba się wziąć do roboty! Na Olka jednak nie można liczyć. Wezmę z drugiej sztafety Wirskiego. Dobrze zmienia, szybko... jednak jak to dobrze, że pracowałam równocześnie nad dwudziestką „sztafeciarzy”, im więcej materiału, tym łatwiej uszyć z niego mistrzowską koszulkę — dziwne, że moi rywale nie wpadli na to. Taki Olka mógłby tam we Wrocławiu cuda zdziałać. Ale jeśli zajął się tylko jednym „jasnym grzmiotem i beztalenciem” — określenie Mroza było jednak bardzo sugestywne — to oczywiście nie ma szans. Gdyby zajął się nie grzmiotem tylko deszczem młodzieży, spadającym na piękny stadion — deszcz sprzyja urodzajom — na pewno wychodowałby całą grupę pełnowartościowych sportowców.

Może by mu o tym napisać?

Ale Baśka przypomniała sobie list, który niedawno napisała i zrozumiała, że nowy, fachowy list byłby nietaktem: — zwłaszcza tak prędko po pierwszym. List ten brzmiał:

Bardzo kochany Jasiu!

Nie gniewaj się, że tak długo nie pisałam. Kocham Olka. Właściwie nie ma za co go kochać. Jest wstrętny, uparty. Nieznośny charakter. Nienawidzę tego uparcia. Ciągłe sprzeczki się ze mną, denerwuje i wyprowadza z równowagi. No, ale dosyć o nim. Nie zasluguje na to, aby tyle o nim pisać. Tak upartego człowieka jeszcze nie widziałam. I nigdy nie przyjdzie pierwszy przepraszający, przynajmniej do winy. On jest zawsze bez winy. No, już dość! Przygotowuję bardzo pilnie sztafetę do mistrzostw. Kto wie, czy Olka nie będzie w niej biegał. Choć wolałabym zrezygnować z tego waśniaka, mruka i gburu. Nigdy nie przyzna racji, nawet jeśli to jest zupełnie oczywiste. I o co mu właściwie chodzi? Przecież między parą przyjaciół zawsze wszystko można sobie wytłumaczyć. Ale on nie. On uważa, że to jest poniżej godności ludzkiej. Dziwak. Tyle o mnie. Byłabym ci bardzo wdzięczna, gdybyś napisał obszernie o sobie, o swojej pracy i szansach. Ściskam dłoń najserdeczniej. Baśka.

— Biedny Jasiu — myślała Barbara z tklivością — takie wielkie „dobre dziecko, jak to dobrze, że przynajmniej on mnie kocha. Na niego na pewno zawsze mogę liczyć. Do sztafety wezmę jednak Wirskiego, popracujemy, kolektów jest świetny, jakoś to będzie, trzeba zrezygnować z tego historyka Olka.

— Olka! — zawołała widząc znikającą za drzewami postać.

Olka spojrzal na nią i powoli zaczął się zbliżać. Pożałowała swego okrzyku i przesadnie ostro rzuciła:

— Biegniesz w pierwszej sztafecie. To już zdecydowane. Żadnych sprzeciwów. Jutro rano trening.

— Dobrze — powiedział nadszarpniętym pokornie Olka. — To wszystko? — I zrobił ruch jak gdyby chciał odejść.

Baśka przestraszyła się, ale udawała obojętność.

— Nie masz mi nic do powiedzenia... w tej sprawie? — w tej sprawie — powiedziała bardzo cicho.

— W tej sprawie nic — wpadł w jej ton, mówił prawie szeptem.

— A w innej? — przerzuciła na niego cały ciężar przeprosin.

Był dobrym bramkarzem. Powinien rzucić się na to pytanie śmiałą robinsonadą, schwytać je i... przegrać mecz.

— Bardzo ciebie... lubię. Bardziej.

— Lubisz! — i znowu złość podjęła ją jej pod serce. Lubisz! Tylko lubisz?

— Nie tylko. Wszystko. Patrz, jaka piękna, soczysta trawa. Patrz, jak przepięknie zachodzi słońce. Jestem najnieścisliwszy, kiedy oglądam to bez ciebie.

— Nie kłómy się już nigdy — powiedziała bardzo miękko.

— Nigdy — mocno uściśniętą jej rękę.

— Przecież strasznie cię... lubię — powiedziała.

— Lubisz? — zapytał chłodno — lubię możesz sobie Jaśką i Felką.

— Idiota! — krzyknęła i odwróciła się gwałtownie.

— Nie wiem, kto cię wychowywał — wczoraj rozdrażniony Olka, a Baśka odchodziła coraz prędzej, prędzej.

Trawa była soczysta, przepięknie zachodziło słońce, ale przez żyzną trudno było to zobaczyć.

ROZDZIAŁ XV

NIE, nie zwolnić! — krzyczał już naczelnik. — Dyscyplina pracy, wie pani, co to jest? A plan, wie pani co to znaczy? Nie będzie pani przez jeden dzień i mnie do kryminału capną. Napisać jakiś niezadowolony klient do gazety, że pocztą źle pracuje i mnie do obozu.

Kto mi uzna pani absencję? Mistrzostwa Polski? Tenis? Ha, ha, ha, i przez pani tenis ja mam zgnić w kryminale? Nigdy!

Jestem członkiem kadry państwowej — tłumaczyła cierpliwie Marysia Miłowska — muszę brać udział w mistrzostwach.

Kadry? przestraszył się naczelnik — tak, tak, czytałem o tym, to było poruszane na jakimś Plenum, czwartym czy piątym... tak, tak, kadry to ważna rzecz, ja nie przeciw kadrom, oczywiście, ale nie! mnie pani zrozumie, jestem już stary, mam liczną rodzinę, niech mnie pani nie pakuje do aresztu. Przecież jak pani wyjedzie bez powodu na tydzień do Warszawy, mnie tu zamkną.

Dyscyplina pracy nie umiesz uszanować — powiedzą — znany takie pioski. Do klatki!

Marysia nie wytrzymała i poszła do sekretarza Podstawowej Organizacji Partyjnej.

d. c. n.